

SYNODY I KOLEKCJE PRAW
Tom XIV

Collectio Avellana

Listy cesarzy i papieży
od 367 do 553 roku

Tłumaczenie

Przemysław Szewczyk, *Listy* 1-104
Agnieszka Caba, *Listy* 105-244

Rewizja przekładu i opracowanie

Monika Ożóg
Henryk Pietras SJ

Wydawnictwo WAM

Kraków 2021

Collectio Avellana

Listy cesarzy i papieży
od 367 do 553 roku

CA 1 (1-5)¹ *Temporibus Constantii*

O WYDARZENIACH ZA BISKUPÓW LIBERIUSZA I FELIKSA

Za czasów cesarza Konstancjusza³, syna Konstancyntyna, wybuchło jeszcze cięższe prześladowanie chrześcijan ze strony heretyckich arian, wspierane przez Konstancjusza, który prześladował biskupa Atanazego sprzeciwiającego się heretykom i nakazał, aby został potępiony przez wszystkich biskupów; pod nakazem władcy wszyscy biskupi z wszystkich stron potępiłi go

¹ Przy każdym dokumencie po numerze bieżącym w nawiasach podajemy numery stron wydania krytycznego w CSEL 35. Jest to nieodzowne do szybkiego odnalezienia tekstu w internetowym wydaniu.

² **Autor** nieznany. Dokument opowiada wypadki z roku 366/367, kiedy po śmierci Liberiusza i krótkim pontyfikacie Feliksa w latach 356-358, równoległe z Liberiuszem w czasie jego wygnania (zob. niżej), został wybrany biskupem Rzymu Damazy oraz Ursyn przez inną frakcję kleru i ludu. Tekst jest stroniczy i pochodzi od przeciwników Damazego. **Data**: za życia Damazego, czyli przed 11 grudnia 384 roku. Inne źródła na ten temat: Ammianus Marcellinus, *Rerum gestarum libri qui supersunt* XXVII, 3, 12-15, podobnie jak kolejne trzy teksty CA. Poza tym zob. LP 39, SCL 9, 92-94; Synod Rzymski (378), SCL 1, 288-292; Sokrates, HE IV, 29; Sozomen, HE VI, 23; niżej: CA 5-13; por. J. M. Szymusiak, „Z pradziejów bazyliki Matki Bożej Zatybrzańskiej. Tragiczne dni września 366”, *Z zagadnień kultury chrześcijańskiej. Kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu, Prymasowi Polski*, Lublin: KUL 1973, 379-383; G. De Spirito, *Ursino e Damaso: una nota*, w: *Peregrina curiositas: eine Reise durch den „orbis antiquus“ zu Ehren von Dirk Van Damme*, hrsg. von A. Kessler, Th. Ricklin und G. Wurst, Göttingen: Vandenhoeck & Ruprecht 1994, 263-274; R. Lizzi Testa, *Senatori, popoli, papi. Il governo di Roma al tempo dei Valentiniani*, Bari: Edipuglia 2004, 129-170; U. Reutter, *Damasus, Bischof von Rom (366-384): Leben und Werk*, Studien und Texte zu Antike und Christentum 55, Tübingen: Mohr Siebeck, 2009; G. Pilara, M. Ghilardi, *La città di Roma nel pontificato di Damaso (366-384): vicende storiche e aspetti archeologici*, Roma: Aracne 2010; G. Clemente, *The Roman Senate and the Politics of Religion in the Collectio Avellana (IV-VI Century AD)*, *Scripta Classica Israelica* 36 (2017) 126-130; J. Torres, „The presens of Damasus, Ursinus and the Luciferians in the Collectio Avellana: Stylistic or Thematic Reasons?“, w: R. Lizzi Testa, G. Marconi, *The Collectio Avellana and Its Revivals*, Cambridge Scholars Publishing 2019, 29-49; M. R. Salzman, „Contestations between Elites: Italo-Roman Senatorial Aristocrats and the Senate in the *Collectio Avellana*“, tamże, 143-144.

³ Konstancjusz II, cesarz w latach 337-361, syn Konstancyntyna Wielkiego.

bez wysłuchania i udowodnienia winy. Jednak Liberiusz¹, biskup Rzymu, Euzebiusz z Vercelli², Lucyfer z Cagliari³ i Hilary z Poitiers⁴ odmówili wydania wyroku⁵. Zostali więc skazani na wygnanie za zachowanie wiary.

(2) Diakon Liberiusza Damazy⁶ upozorował, że wyrusza razem z nim. Uciekł jednak podczas drogi i udał się do Rzymu zepsuty własną ambicją. W tym dniu jednak, gdy Liberiusz udawał się na wygnanie, całe duchowieństwo, czyli prezbiterzy, archidiacon Feliks, tenże diakon Damazy oraz

¹ Liberiusz, diakon w Rzymie od czasów papieża Marka (305 r.), biskup Rzymu od 22 czerwca 352 (*CatLib*, SCL 9, 5) do 23 września 366 (*MartHier*). Konstancjusz skazał go na wygnanie wraz z innymi. Gdy podpisał antynicejskie (choć ortodoksyjne) wyznanie wiary synodu z Sirmium (por. Sozomen, HE IV, 15), wrócił do Rzymu, gdzie jego miejsce zajmował Feliks. Usunął się on jednak z Rzymu i zostawił miejsce Liberiuszowi. Por. LP 37; PCBE 2/2, 1297-1298; B. Studer, „Liberio papa”, NDPAC 2, 2822-2823; M. Simonetti, „Liberio”, *Enciclopedia dei Papi*, Treccani.it; NSWP 650-651; S. Koczwara, „Liberiusz”, EK 10, 964-965.

² Euzebiusz z Vercelli (zm. w 369 lub 370 r.), z pochodzenia Sardyńczyk, lektor w Rzymie u boku Liberiusza. Został biskupem Vercelli na Nizinie Padańskiej przed 553 rokiem. Wygnanie spędził w Palestynie, w Kapadocji i w Egipcie, skąd został zwolniony w 362 r. dekretem cesarza Juliana Apostaty. Por. PCBE 2/1, 692-697; L. Dattrino, „Eusebio di Vercelli”, NDPAC 1, 1861-1862; NSWP 342; M. Starowieyski, „Euzebiusz z Vercelli”, EK 4, 1357.

³ Lucyfer z Cagliari, pojawia się w Rzymie po synodzie w Arles w 353 roku (por. SCL 1, 206) i staje w obronie *credo* nicejskiego z 325 r., odrzucając wszelką możliwość kompromisu. Skazany na wygnanie przebywa w wielu miejscach na Wschodzie. Założyciel skrajnie ortodoksyjnego stronnictwa zwanego „lucyferianami”. Zm. ok. 370 r. Por. PCBE 2/2, 1324-1328; M. Simonetti, „Lucifero (luciferiani)”, NDPAC 2, 2935-2937; S. Longosz, „Lucyfer z Cagliari”, EK 11, 109-111; NSWP 666-667; D. Spychała, „Lucyfer, biskup Caralis, i jego stosunek do konfliktów doktrynalnych w Kościele IV wieku”, *Universitas Gedanensis* 28 (2016) t. 51, 127-148.

⁴ Hilary z Poitiers, ofiara tego samego wyroku cesarskiego co dwóch poprzednich biskupów, na zesłaniu poznał problemy teologiczne i kontrowersje Wschodu, co pozwoliło mu na zachowanie umiarkowanej postawy w obronie ortodoksji. Jest autorem komentarzy biblijnych, dzieła o Trójcy Świętej i książki *O synodach, czyli o wierze chrześcijan na Wschodzie*, w której tłumaczy po łacinie zawilości greckiej teologii. Jeden z wielkich autorytetów epoki. Zm. ok. 367 r. M. Simonetti, „Ilario di Poitiers”, NDPAC 2, 2521-2528; E. Stanula, „Hilary z Poitiers”, EK 6, 869-871; NSWP 450-454; BS 7, 719-727.

⁵ Miało to miejsce na synodzie w Mediolanie w 355 r. Zob. SCL 1, 207.

⁶ Damazy, bp Rzymu w latach 366-384; zob. wyżej, przypis do początku listu. Por. LP 39; Ch. Pietri, M. Ghilardi, „Damaso”, NDPAC 1, 1325-1329; PCBE 2/1 530; BS 4, 433-443; A. Bober, „Damazy”, EK 3, 987-988; Fros 2, 5-6; NSWP 263-264.

wszyscy piastujący wszelkie urzędy w Kościele, a także zgromadzony lud rzymski pod przysięgą potwierdzili, że jak długo żyje Liberiusz, nie będą mieli za biskupa nikogo innego. Wbrew jednak temu co godziwe duchowni, popełniając wielką zbrodnię wiarołomstwa, przyjęli za biskupa ustanowionego w miejsce Liberiusza archidiacona Feliksa¹, co było zupełnie niewłaściwe. Nie spodobało to się całemu ludowi, który wycofał się z jego postępowania.

(3) Po dwóch latach przybył do Rzymu cesarz Konstancjusz. Lud pytał go o Liberiusza, a on natychmiast się zgodził i powiedział: „Macie Liberiusza, który lepszy wróci, niż się od was oddalił”. Ta zgoda zaś oznaczała, że Liberiusz przyłożył rękę do wiarołomstwa². W trzecim roku wrócił Liberiusz, a lud rzymski wyszedł mu naprzeciw z wielką radością. Feliks napiętnowany przez senat i lud został wygnany z miasta, a po krótkim czasie z inspiracji duchowieństwa, które dokonało wiarołomstwa, wdarł się do miasta, zakładając, że uczyni swoją bazą <bazylikę> Juliańską na Zatybrzu³. Jednak wielki tłum wiernych i arystokracja ponownie wyrzucili go z miasta wśród wielkiej niesławy.

(4) Po ośmiu latach za konsulatu Walentyniana⁴ i Walensa⁵ Feliks zmarł 22 listopada [365 r.]. Liberiusz okazał miłosierdzie duchownym, którzy dopuścili się wiarołomstwa, i pozwolił im zająć ich miejsca. Liberiusz natomiast opuścił sprawy ziemskie za konsulatu Gracjana⁶ i Dagaiafa 24 września [366 r.]. (5) Wtedy przebiterzy oraz diakoni Ursyn⁷,

¹ Feliks mimo wcześniejszych zapewnień przyjął biskupstwo w 356 roku i formalnie był papieżem do powrotu Liberiusza w roku 358. Zm. 22 listopada 365 roku. Por. LP 38; Sozomen, HE IV, 15; PCBE 2/2, 770-771; P. Marone, „Felice II antipapa”, NDPAC 2, 1927; NSWP 357; J. Śrutwa, „Feliks II”, EK 5, 108.

² Dokument pisany jest przez zwolenników *credo* z Nicei, czyli każde inne traktowane jest jako heretyckie.

³ Chodzi o obecną bazylikę Santa Maria in Trastevere, którą ówczesnie nazywano *basilica Iulii* (lub *titulus Callisti*). Również bazyliką Juliusza nazywano kościół wystawiony na cześć apostołów Jakuba i Filipa, obecnie zwany bazyliką XII Apostołów przy Piazza SS. Apostoli, co czasem prowadzi do nieporozumień; LP 36, 2. Por. R. Lizzi Testa, *Senatori, popoli, papi*, 145-147.

⁴ Walentynian, cesarz rzymski na Zachodzie od 364 do 375.

⁵ Walens, cesarz rzymski na Wschodzie od 364 do 378, przyrodni brat Walentyniana.

⁶ Gracjan, późniejszy imperator. Zob. CA 6, 1.

⁷ Głównym źródłem na jego temat jest ten zbiór dokumentów (CA 1-13). Po usunięciu z Rzymu Ursyn miałby zostać biskupem Neapolu wg LP 39, nie znajduje

Amancjusz¹ i Lupus² wraz ze świętym ludem, który podczas wygnania Liberiusza zachował wiarę, zaczęli zbierać się w bazylice Juliusza³ i domagali się ustanowienia pontyfikiem w miejsce Liberiusza diakona Ursyna, natomiast wiarołomcy *in Lucinis*⁴ żądali dla siebie Damazego w miejsce Feliksa. Paweł z Tivoli⁵ wyświęcił na biskupa Ursyna. Gdy dowiedział się o tym Damazy, który zawsze miał ambicje biskupie, podburzył nadzieją zysku wszystkich woźniców kwadryg⁶ i głupi tłum, uzbroił ich w kije, włamał się do bazyliki Juliusza i przez trzy dni rozszalała się wielka rzeź wierzących⁷.

(6) Po siedmiu dniach wraz ze wszystkimi wiarołomnymi i gladiatorami, których przekupił olbrzymią kwotą, zajął bazylikę laterańską, został ustanowiony biskupem⁸ i przekupując Wiwencjusza⁹, prefekta Rzymu, oraz Juliana¹⁰, prefekta do spraw zaopatrzenia (*praefectus annonae*), doprowadził do tego, że Ursyn, mąż czcigodny, który wcześniej został ustanowiony pontyfikiem, został skazany na wygnanie razem z diakonami Amancjuszem i Lupusem. Gdy to się stało, Damazy zaczął okładać kijami i dręczyć na różne sposoby rzymski lud, który nie chciał za nim pójść. Dążył także do tego,

to jednak potwierdzenia. Por. PCBE 2/2, 2356-2358; A. Di Berardino, „Ursino antipapa”, NDPAC 3, 5517-5518; NSWP 960; P. Kochanek, „Ursyn”, EK 19, 1404.

¹ Amancjusz, diakon, o którym wiadomo ponadto tylko tyle, że zapewne pojednał się w końcu z Damazym, skoro ten ufundował mu inskrypcję nagrobną, tytułując go *servus Dei*. Por. PCBE 2/1, 97-98.

² Nic więcej o nim nie wiadomo.

³ Zob. wyżej, przypis do n. 3.

⁴ Istnieje obecnie kościół San Lorenzo *in Lucina*, przy Via del Corso, ale według archeologów pochodzi z V wieku. Raczej więc chodzi o jakieś inne pobliskie miejsce, gdyż zwrot *in Lucina* jest toponimem. Por. F. Guidobaldi, „S. Lorenzo in Lucina: vecchie problematiche e nuovi scavi”, *Rivista d'Archeologia Cristiana* 65, 1-2 (1989) 193-200.

⁵ Nic o nim więcej nie wiadomo.

⁶ Wyścigi kwadryg tradycyjnie były źródłem gorących emocji, a woźnice mieli sławę i wpływy porównywalne z tymi, które dzisiaj mają piłkarze. Pozyskanie ich dawało Damazemu poparcie tłumu.

⁷ Niewątpliwie miały miejsce jakieś zamieszki, pewnie jednak autor, pisząc o rzezi (*caedes*), ma na myśli również inne krwawe wydarzenia opisane niżej.

⁸ Miało to miejsce 1 października 366 r. Por. Hieronim, *Chronicon* a. 366.

⁹ Wiwencjusz, prefekt Rzymu od 1 października 366 do 5 maja 367, a w latach 368-371 prefekt pretorium Galii, gdzie udał się z cesarzem Walentynianem I. Por. A. Chastagnol, *Les fastes de la Préfecture de Rome au Bas-Empire*, Paris: Nouvelles Editions Latines 1962; 170-171; PLRE 1, 972; PCBE 2/2, 2337.

¹⁰ Julian, *praefectus annonae*, por. PLRE 1, 472; PCBE 2/1, 1174.

żeby wygnać z miasta siedmiu prezbiterów, których odsunięto od posługi, ale na pomoc pośpieszył wierny lud, który wyrwał tych prezbiterów i niezwłocznie zaprowadził do bazyliki Liberiusza¹. (7) Wtedy Damazy razem z wiarołomnymi zebrał gladiatorów, woźniców kwadryg, grabarzy² oraz całe duchowieństwo, uzbrojonych w siekiery, miecze i kije, obległ bazylikę w drugiej godzinie dnia 26 października w roku konsulatu Gracjana i Daga-laifa i wzniecił wielką bitwę. Wyłamując drzwi i podkładając ogień, szukali bowiem dostępu, żeby się wedrzeć; wielu też z jego stronników, niszcząc dach bazyliki, dachówkami ciskali w lud wiernych. Następnie wszyscy ludzie Damazego wdarli się do bazyliki i zabili sto sześćdziesiąt osób z ludu, zarówno mężczyzn jak i kobiet; poranili też jeszcze więcej ludzi, z których wielu zmarło. Po stronie zaś Damazego nikt nie zginął.

(8) Po trzech zaś dniach święty lud zebrał się razem i zaczął odczytywać przeciw niemu zalecenia Pana, który mówi: *Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, ale duszy zabić nie mogą*³. Śpiewali też pochwalne psalmy i mówili: *Ciała sług twoich wydali na pastwę ptakom powietrznym, zwierzętom ziemskim ciała twoich świętych. Ich krew rozlali jak wodę wokół Jeruzalem i nie było komu ich pogrzebać*⁴. (9) Często też ten lud zebrany w bazylice Liberiusza wołał, mówiąc: „Cesarzu chrześcijański, nie się przed tobą nie ukryje. Niech wszyscy biskupi przyjdą do Rzymu, niech sprawa będzie osądzona. Damazy stoczył już pięć bitew⁵. Wyrzucić morderców ze stolicy Piotrowej⁶!”. Lud Boży błagał usilnymi prośbami biskupów, żeby

¹ Bazylika *Liberii* to poprzedniczka bazyliki Santa Maria Maggiore, zwana tak od imienia jej budowniczego, wspomnianego wyżej papieża Liberiusza. Jej dokładne położenie nie jest znane.

² Grabarze (*fossores*) nie tylko kopali podziemne groby w katakumbach, ale wręcz zawiadywali cmentarzami i sprzedawali miejsca. Byli zorganizowani w korporacje o znaczących wpływach. Czasem byli zaliczani do duchowieństwa.

³ Mt 10, 28.

⁴ Ps 78, 2n.

⁵ Jak widać, nie wszystkie starcia zostały omówione.

⁶ Wydaje się, że wyrażenie *sedes Petri* pojawia się tutaj po pierwszy w znanych źródłach, i to w ustach oponentów Damazego, nie może więc pochodzić od niego. Odpowiada to raczej wizji prezentowanej przez *CatLib*, gdzie Piotr jest przedstawiony jako pierwszy z biskupów Rzymu (por. SCL 9, 1) wbrew opinii Ireneusza powtórzonej przez Euzebiusza z Cezarei, że pierwszym biskupem w Rzymie miał być Linus ustanowiony przez Piotra i Pawła. Apostołów nie nazywano biskupami (Ireneusz, *AdvHaer* III, 3, 3; Euzebiusz, HE V, 6 oraz III, 2). Damazy później też używał tego wyrażenia (por. *Carmen* 37, *ad fontes*, PL 13, 414), choć i podkreślał znaczenie obu apostołów dla początków Kościoła rzymskiego (por. *Carmen* 9

się zgromadzili i usunęli sprawiedliwym wyrokiem wyżej wspomnianego, który skalał się tak wielką bezbożnością, a którego matrony ukochały do tego stopnia, że nazywany był „wacikiem czyszczącym uszy matron”¹.

(10) Głosy ludu dotarły do cesarza Walentyniana, który powodowany pobożnością zezwolił na powrót wygnanym. Wtedy Ursyn wraz z diakonami Amancjuszem i Lupusem wrócił do miasta 15 września za konsulatu Lupicyna i Jowina [w 367 r.]. Lud święty wyszedł mu naprzeciw z radością. (11) Jednak Damazy, świadom swoich licznych zbrodni i ogarnięty wcale niemiałym lękiem, przekupił cały pałac, aby jego czyny nie zostały wyjawione władcy. Cesarz, który nie wiedział, czego dopuścił się Damazy, wydał dekret nakazujący, aby Ursyna zesłać na wygnanie i by już więcej żadna haniebna niezgoda nie dzieliła ludzi. Wtedy biskup Ursyn, człowiek święty i wolny od występku, pocieszając lud, wydał się w ręce bezbożnych i 16 listopada z rozkazu cesarza dobrowolnie pośpieszył na wygnanie². (12) Jednak bojący się Boga lud, choć udręczony licznymi prześladowaniami, nie uląkł się ani cesarza, ani sędziów, ani samego Damazego, sprawy

in SS. *Apostolorum Catacumbas*, PL 13, 382). Por. M. Sághy, „Martyr Bishops and the Bishop’s Martyrs in Fourth-Century Rome”, w: J. S. Ott, T. Vedriš (ed.), *Saintly Bishops and Bishops’ Saints*, Zagreb: Croatian Hagiography Society „Hagiotheca” 2012, 20-24.

¹ Przezwisko Damazego *auriscalpium matronarum* znaczy dosłownie „łyżeczka do czyszczenia uszu matron” i zostało mu nadane z powodu pozyskiwania dla swojej sprawy wpływowych kobiet rzymskich, od których otrzymywał też duże finansowe wsparcie. Por. J. Fontaine, *Un sobriquet perfide de Damase*, *matronarum auriscalpius*, w: *Res sacrae*, Hommages à Henri Le Bonniec, ed. D. Porte, J.-P. Néradaud, Bruxelles 1988, 177-192. W roku 370 cesarze w liście do Damazego wprost tego zabronili (por. CTh XVI, 2, 20; SCL 7, 18).

² Według LP 39, 1 Ursyn został biskupem Neapolu, co jest jednak niepotwierdzone. W 367 roku cesarz pozwolił mu na powrót do Rzymu, gdy jednak znowu doszło do starć między frakcjami, został wraz ze zwolennikami zesłany do Galii. Wrócił w 371 roku próbował oskarżać Damazego, jednak kler i cesarz stanęli w obronie papieża. Szukał bezskutecznie poparcia w Mediolanie, znowu jednak został wygnany do Kolonii. Próbował szczęścia jeszcze po śmierci Damazego w 384 r., ale nie został zaaprobowany, wyjechał i zmarł rok później w nieznanym miejscu.

zbrodni i mordercy, i po cmentarzach męczenników celebrował stacje bez duchowieństwa. Dlatego gdy u świętej Agnieszki¹ zgromadzili się liczni wierni, uzbrojony Damazy wtargnął razem ze swoimi współnikami i powalił wielu ludzi, dokonując spustoszenia swoją rzezią.

(13) Po tych wydarzeniach ten ponad miarę brutalny człowiek stracił zupełnie uznanie u biskupów Italii. Gdy ich zaprosił na uroczyste świętowanie rocznicy swojego wyboru i wielu z nich się zebrało, zabiegał u nich prośbami i przekupstwem, aby wydali wyrok na świętego Ursyna. Oni odpowiedzieli: „Zebrałiśmy się świętować twoją rocznicę, a nie potępiać człowieka bez wysłuchania go”. (14) W ten sposób jego nieprawdy zamysł nie osiągnął upragnionego skutku.

CA 2 (5-45)² *Deprecamur mansuetudinem*

[PETYCJA MARCELINA I FAUSTYNA]

Na skutek tego prezbiterzy, ciemieni na różne sposoby, rozproszyli się na wygnaniu i w różnych obcych stronach. Spośród nich prezbiterzy Marcellin i Faustyn przedłożyli taką petycję – o wyznaniu prawdziwej wiary, o trwaniu w świętej komunii i o prześladowaniach wrogów – cesarzom Walentynianowi, Teodozjuszowi i Arkadiuszowi:

¹ Bazylika św. Agnieszki za Murami, przy Via Nomentana, na terenie dawnego cmentarza, ufundowana przez Konstancyne, córkę Konstantyna Wielkiego, zwaną później Konstancją. Pozostały po niej ruiny, a obok nich wystawiono w IX wieku obecną bazylikę dedykowaną tej świętej. Obok wznosi się mauzoleum Konstancyzny. Opisana masakra miała miejsce 21 stycznia 369 roku, czyli ursynianie trwali w oporze przez 3 lata. Por. R. Lizzi Testa, *Senatori, popoli, papi*, 166-169.

² **Nadawcy:** Marcellin (Marcellinus), znany tylko z autobiograficznych wątków w tym liście. Z Rzymu przyjechał do Konstantynopola jako prześladowany przez papieża Damazego i jego kręgi. Sam sympatyzował z lucyferianami, od biskupa Lucyfera z Cagliari, zm. ok. 370 roku (por. przypis do CA 1, 1), rygorystycznego obrońcy nicejskiego *credo*, traktującego wszystkich innych jako laksystów, łącznie z Atanazym czy Hilarym z Poitiers, Damazym i Hozjuszem z Kordoby. Marcellin również czuł się przez wszystkich prześladowany i prosił cesarzy o obronę. Por. PCBE 2/2, 1368-1370; M. Simonetti, „Marcellino luciferiano”, NDPAC 2, 3012; NSWP 685. Faustyn (Faustinus) należał do tej samej partii, jest ponadto autorem traktatu *De Trinitate* (CCL 69, 287-360). Por. PCBE 2/1, 748-749; C. M. Whiting, *Documents from the Luciferians. In Defense of the Nicene Creed*, Atlanta: SBL Press 2019, 62-169; M. Simonetti, „Faustino”, NDPAC 2, 1911; NSWP 355-356.

Błagamy waszą łagodność, najpoboźniejsi cesarze, Walentynianie, Teodozjuszu i Arkadiuszu, abyście zechcieli cierpliwie przeczytać te słowa, mając przed oczami Chrystusa, Syna Bożego, który wspiera wasze panowanie. Wasze wzniosłe panowanie wtedy jeszcze bardziej się umocni dzięki wsparciu Boga Ojca wszechmogącego i Chrystusa, jego Jednorodzonego Syna, gdy nie zlekceważycie prawdy pośród ludzi prostych i nie wzmocnicie kłamstwa u licznych czy też potężnych. W panowaniu sprawiedliwości to jest rzeczą ze wszech miar słuszną i zbawienną, żeby ludzi cenić na podstawie ich zasług dla prawdy, a nie zakładać prawdę na podstawie znaczenia ludzi. Prawo cesarskie po to zostało spisane, aby siła lub liczebność nie przeważały nad prawdą czy sprawiedliwością, nawet jeśli w jej obronie staje garstka. (2) Jeśli więc te zasady z wielką troską powinny być przestrzegane przez waszą łagodność w sprawach państwa, aby w najmniejszych kwestiach prawo realizowało prawdę wbrew wszelkiej sile czy potędze i dzięki temu państwo przekazane rządzeniem Boskim waszemu panowaniu mogło kwitnąć, to jak jest możliwe, żeby w sprawach Boskich banda bezbożników i ich oszukańcze podstępny zaciemniały i prześladowały prawdę świętej wiary? Zwłaszcza gdy wy, władcy rzymskiego imperium, tak często waszymi postanowieniami stajecie w obronie pobożności chrześcijańskiej religii oraz czystości wiary: wszystko bowiem rozstrzygacie jako czciciele Chrystusa, Syna Bożego, na korzyść wiary katolickiej i przy każdej decyzji wydajecie przepisy mocą waszej władzy przeciw heretykom i ludziom wiarołomnym, nie jakbyście dążyli do wprowadzenia swoim postanowieniem czegoś nowego – jak kiedyś poprzedni władcy próbowali na swoją i innych zgubę – ale aby pokazać, że wasze wyroki i wasza pobożna wiara zgodne są ze świętymi twierdzeniami Boskich pism i pobożnymi wyznaniem wiary.

Adresaci: Walentynian II (371-392), August od 375, panujący nad Italią, Ilirią i Afryką; Teodozjusz I August Wschodu od 379. Aktywny na polu podporządkowania chrześcijaństwu państwu, w którym uczynił je religią obowiązującą. On też w Konstantynopolu w 381 roku kazał biskupom uchwalić, że odtąd ta stolica ma być najważniejszym miastem w Kościele po Starym Rzymie, jako Nowy Rzym. Zob. H. Leppin, *Teodosio il Grande*, Roma: Salerno Editrice 2008; W. Ceran, *Teodozjusz Wielki*, Kraków: Wydawnictwo WAM 2003; Arkadiusz (377/378-408), syn Teodozjusza I, w 383 r. ogłoszony przez ojca Augustem; sam rządził na Wschodzie dopiero po śmierci ojca w 395 r. **Data:** List został wysłany w 384 roku, nim doszła do Konstantynopola wieść o śmierci Damazego (11 XII 384), jak wynika z cesarskiego listu do Cynegiusza, będącego reakcją na prośbę Marcelina i Faustyna (CA 2a). Por. C. M. Whiting, *Documents from the Luciferians. In Defense of the Nicene Creed*, Atlanta: SBL Press 2019, 62-169; por. SCH 504.

(3) Teraz, gdy bardzo należałoby wesprzeć święty Kościół po okrutnych prześladowaniach poprzedniego czasu, bardzo zasmuca, gdy ci sami wspalniali biskupi, którzy wcześniej prześladowani byli za przyzwoleniem lub żądaniem heretyków, obecnie również są prześladowani za władzy nominalnie katolickiej. Im bardziej fałszywie postępują ludzie udający wyznanie pobożnej wiary, tym dalej posuwają się w działaniu na zgubę tamtych i tym boleśniej cierpi prawda, ponieważ dotąd nie wolno jej odetchnąć, nawet za panowania waszego, którzy bronicie pobożnej wiary. (4) Lecz żeby nie wydawało się, że piszemy to z zazdrości i bez zbadania sprawy, już wyjaśniamy sprawę, tak jak potrafimy.

Prosimy więc, pokornie błagamy, abyście skłonili wasze królewskie uszy ku nam, ludziom niewiele znaczącym, podczas gdy dowodzimy, że nie jesteśmy heretykami, a jednak bardzo jesteśmy atakowani, jakbyśmy nimi byli. Tymczasem ani ci, którzy nas bardzo atakują, ani ich sprzymierzeńcy nie potrafią teraz powiedzieć czy udowodnić, że jesteśmy heretykami, a co więcej, nie potrafią zaprzeczyć, że oni sami we wcześniejszym czasie albo gorliwie walczyli w obronie herezji, wymierzając wiernym surowe kary, albo jej pomagali, wydając potępiające wyroki na wiarę katolicką, którą wcześniej głosili, jako że boją się kary wygnania za Chrystusa, Syna Bożego. A przecież nawet wierny świecki powinien dla niego znieść każdą najokrutniejszą śmierć, jak mówi Apostoł: *Ponieważ dane nam dla Chrystusa nie tylko wierzyć w niego, ale i dla niego cierpieć*¹. Tego rodzaju śmierć czy cierpienie jest sposobnością do zdobycia szczęśliwej nieśmiertelności.

(5) Nie jest tajemnicą dla waszej wiary, łagodnej i oddanej Bogu, jak bezbożna i jak szkodliwa jest herezja ariańska², przeciw której nasi ojcowie z duchowym zapałem w Nicei dokonali takiego zapisu, aby zachowane było pobożne wyznawanie wiary apostołskiej, zaś ta herezja skazana była na wieczne potępienie i by nie mogła nikogo później oszukać³. (6) Jednak

¹ Flp 1, 29.

² Ariusz był prezbiterem aleksandryjskim, który ok. 323 roku wystąpił z teorią negującą bóstwo Chrystusa. Uważał, że skoro Jezus był posłuszny Ojcu i zostało mu to poczytane za zasługę, to znaczy, że teoretycznie mógłby być nieposłuszny, czyli zmienny w swej woli, a to jest nie do pogodzenia z bóstwem. Został potępiony wraz ze swoimi stronnikami przez synod w Aleksandrii, któremu przewodniczył biskup Aleksander. Potępienie to pozostawało w mocy aż do jego śmierci w 336 roku. M. Simonetti, „Ario-Arianesimo”, NDPAC 1, 503-512; NSWP 99-108; J. Szymusiak, „Ariusz”, EK 1, 920.

³ Sobór Nicejski w 325 roku ustalił wyznanie wiary na żądanie cesarza Konstantyna, w którym podkreślano bóstwo Chrystusa, i dlatego interpretowano je później

Ariusz, który jak serce faraona nie wierzył, że te wydarzenia były wydanym przez Boga wyrokiem, nie wiem w jaki sposób wkraść się w łaski Konstantyna, licząc na to, że z jego wsparciem po usunięciu decyzji pobożnych kapłanów zdoła zostać przyjęty do Kościoła. Wreszcie tenże Konstantyn nakazał, żeby dopuścić go do jedności święty i błogosławionej pamięci biskup Aleksander, nie ten Aleksander, który był biskupem pełnym Boskiej wiary w Aleksandrii (a który jako pierwszy pełen mądrości i ognia Ducha Świętego obnażył Ariusza, wygnał i potępił na zawsze), ale ten Aleksander, który był godnym podziwu biskupem w Konstantynopolu. (7) Gdy on zobaczył, że Ariusz zażywa pomyślności dzięki królowi tego świata, stojąc w świątyni, w głębokim bólu serca zawołał do Chrystusa, prawdziwego i wiecznego Króla i Pana wszystkich królów, aby nie otwierał dostępu do Kościoła tej kłęsce. Jak wytrwała i wierna była jego modlitwa, zostało dowiedzione przez to, że tenże Ariusz, zanim wszedł do kościoła, poniósł nową karę, i to najcięższą, prowadzącą aż do haniebnej śmierci. W dzień poprzedzający ten, o którym ów bezbożny człowiek myślał, że wejdzie do świętego Kościoła dzięki wsparciu cesarza, chociaż nie cierpiał żadnej dolegliwości ani bólu w swoim ciele, a tylko – co jest poważniejsze – nieuleczalnie chorował na duszy, oddalił się za ludzką potrzebą i tam, gdy siedział, dotknięty nagłym i ostrym bólem wszystkie swoje wnętrzności – także samo serce, które było skarbcem bezbożności – wylał na gnój i w ten sposób (zdumiewająca historia!) schudł na skutek utraty wszystkich wnętrzności czy też w jednej chwili został wyciśnięty niczym wrzód na chorym ciele, tak że cały on przecisnął się przez szpary i otwór sedesu¹. (8) Słuszna kara dla bezbożnika, słuszna taka haniebna śmierć dla szkodliwego heretyka i słuszny taki pogrzyb

jako antyariańskie. W samych dokumentach soboru imię Ariusza jednak się nie pojawia. Nie dziwi to zresztą, gdyż jako potępiony w Aleksandrii nie mógł on być rehabilitowany w innym mieście ani nie mógł być ponownie potępiony. Por. H. Pietras, *Sobór Nicejski (325). Kontekst religijny i polityczny, dokumenty, komentarze*, Kraków: Wydawnictwo WAM 2013.

¹ Informacja, że Ariusz umarł w publicznej toalecie pochodzi od Atanazego, który był jego zaciętym wrogiem, i trudno powiedzieć, na ile jest prawdziwa (Atanazy, *Epistula ad Serapionem de morte Arii*; H. G. Opitz, *Athanasius Werke* 2/1, nr 6, Berlin-Leipzig, De Gruyter 1935). Przytaczają ją historycy z V wieku (Sokrates, HE I, 38 i Sozomen II, 29, 5), a także wielu kolejnych, dodając coraz więcej deprecjonujących szczegółów. Cesarz rzeczywiście zabiegał o przyjęcie Ariusza do Kościoła, gdyż zależało mu na pojednaniu wszelkich heretyków i schizmatyków w ramach polityki jedności Kościoła i państwa. Por. G. Marasco, „La preghiera di Alessandro di Costantinopoli e la morte di Ario”, *Studi sull’Oriente Cristiano* 3 (1999) 201-209.

dla tak zeszpeconych duchem diabelskim członków. W nowy sposób winien cierpieć i zginąć ten, który nowe bezbożności wymyślił przeciw jednorodzonemu Synowi Bożemu, mówiąc, że nie został prawdziwie zrodzony z Ojca i że było kiedyś tak, że nie istniał, i że z niczego został utworzony, aby nie wierzono, że on i Ojciec mają jedną naturę, Boskość, wieczność i wszechmoc.

(9) Opowiadamy to waszej łagodności, aby z należąca uwagą wasza roztropność zauważyła, jak czcigodna wiara została spisana w Nicei przeciw Ariuszowi, o której zaświadczył Bóg nie tylko przez autorytet świętych pism, ale także przez świętą modlitwę świętego Aleksandra, a jak daleka od religii jest bezbożna nauka Ariusza, którą Boski wyrok potępił w samym Ariuszu przez nowego rodzaju karanie, nie zwlekając w tym dniu sądu, aby wystrzegali się jej inni ludzie przerażeni przykładową karą. (10) Dzięki temu przykładowi nie należy wątpić, że także ci zostali u Boga potępieni, którzy uwierzyli w bezbożną naukę Ariusza, gdy została odnowiona i na nowo podjęta. Dlaczego jednak ci, których bezbożna doktryna nie oddziela, odłączeni są trwałą karą? A tymczasem mocą waszego prawa tak samo są karani, zamknięci w jednym więzieniu i dotknięci tym samym wyrokiem. A nie ma wątpliwości, że naprawdę są katolikami ci, którzy przez wygnania, przez różnego rodzaju kary i przez okrutną śmierć w sposób uczciwy walczą w obronie tej wiary, która spisana została w Nicei jako ewangeliczna i apostołska, a którą Bóg otwarcie potwierdził przez wymierzenie kary zwalczającemu ją Ariuszowi. (11) Jeśli uważacie za prawdziwe to, co Boskie pisma utwierdzają jako prawdziwe, zbadajcie, najpobożniejsi i oddani religii cesarzowie, za co są oskarżeni ci ludzie, którzy poddali swoją wiarę i pobożność wobec Chrystusa tym Boskim zasadom żadnego innego lęku nie przedkładając ponad bojaźń Bożą. (12) Lecz chociaż Ariusz tak został pogrzebany w gnoju, pozostawił jednak dziedziców swojej bezbożności. Nie zabrakło przecież robaków, które zrodziły się z jego zgniłego trupa. Nie da się opowiedzieć o wydarzeniach, które przez nich sprowokował diabeł, twórca błędu, nawet jeśli możemy opowiadać długo: są bowiem nieskończone i niewiarygodne, a przecież rzeczywiście miały miejsce. Teraz jednak wyłożymy to, co w obecnej sprawie [diabeł] czyni, przez to że przy pomocy kłamliwej argumentacji uczynili oni cesarza Konstancjusza uczestnikiem ariańskiej bezbożności. Także i oni ponieśliby obecnie karę, gdyby zgodnie ze słowami Apostoła istnienie heretyków nie było konieczne, żeby się okazało, którzy ludzie są wypróbowani¹.

¹ Por. 1 Kor 11, 19.

(13) Ci ludzie, o których powiedzieliśmy, robactwo Ariusza, mając po swojej stronie władzę królewską, najpierw próbują pojedynczych biskupów odwieść od wiary katolickiej i porzucenia świętej religii na rzecz bezbożności ariańskiej, tak że przeciwstawiających się im zniesławiają, skazują na kary lub wygnanie albo zabijają. Tam jednak, gdzie bardziej się umocnili na skutek swoich wściekłych działań i zaprowadzili powszechny strach, już nie zadowolili się działaniami wobec poszczególnych biskupów i wreszcie wymuszają zejście się biskupów ze wszystkich miejsc i wyznaczają miejsce na synod: Seleucję Izauryjską dla biskupów Wschodu, miejscowość Rimini dla biskupów Zachodu¹. (14) Tam natomiast najpierw biskupi, którzy przyszli dla świętej wiary, potwierdzili to sformułowanie, które spisane zostało w Nicei, w taki sposób, żeby w niczym go nie umniejszyć i w ten sposób potwierdzić wiarę ewangeliczną słowami nie do obalenia i potępić bezbożną doktrynę Ariusza Boskim autorytetem. Wtedy dopiero Ursacjusz², Walens, Germiniusz³ i Gajusz przedstawili takiego rodzaju sformułowanie wiary, które zarówno odrzuca wiarę katolicką, jak i rehabilituje ariańską, a co więcej, wprowadza jego niszczycielską doktrynę. Biskupi przeklęli i potępiłi tak ich bezbożną wiarę, jak i ich samych, którzy dokonują gwałtu na czcigodnej wierze ojców, uważając, że byłoby niewybaczalną zbrodnią, gdyby Kościół cierpliwie znosił tych bezbożników oraz ich bezbożne zapisy. (15) Posłali także dziesięciu posłów do cesarza Konstancjusza, pisząc o mających miejsce wydarzeniach i zachęcając go równocześnie, aby on sam zachował nieknięte postanowienia ojców na rzecz czcigodnej wiary przeciw heretykom. (16) Wysłali jednak także swoich posłów heretycy, których Konstancjusz

¹ Rimini (maj-październik 359), SCL 1, 226-235); Seleucja (wrzesień 359), SCL 1, 236-243.

² Ursacjusz, bp *Singidunum* (obecnie Belgrad), oraz wymieniony z nim Walens z Mursy byli zwolennikami Ariusza i przeciwnikami Soboru Nicejskiego. Uczestniczyli w wielu synodach od lat 30. IV wieku po lata 60., z uporem szukając lepszej formuły wiary niż *credo* nicejskie. HC 522; P. Marone, „Ursacio di Singiduno”, NDPAC 3, 5517. 5525-5527; NSWP 960; P. Szczur, „Ursacjusz i Walens z Mursy”, EK 19, 1401-1402.

³ Wydarzenia te z pierwszej fazy synodu w Rimini relacjonuje Hilary z Poitiers, *Fragmenta historica* 7, 4, SCL 1, 227. Germiniusz był biskupem Sirmium od roku 351 do ok. 374, równocześnie antyariańskim i antynicejskim, przez co narażonym na zarzuty z obu stron. HC 501; M. Simonetti, „Germinio di Sirmio”, NDPAC 2, 2106. Gajusz jest wymieniany w tym kontekście, nic o nim jednak szczególnie nie wiadomo.

przyjął po przyjacielsku jak swoich¹. Natomiast tych posłów, którzy przybyli w sprawie wiary katolickiej, a przeciw heretykom, raz życzliwie zaprasza, a raz groźbami straszy i dokucza im odkładaniem sprawy, że ostatecznie zburzyli to, czego wcześniej pobożnie bronili, i przyjęli to, co wcześniej jako bezbożne potępili. Ponieważ przelękli się gniewu króla, nie uznali za słuszne udać się na wygnanie ze względu na Chrystusa, Syna Bożego, i zbyt radoowali się swoimi stolicami i szkodliwymi posiadłościami kościelnymi, obalili to, o co wcześniej pobożnie walczyli, a przyjęli to, wcześniej potępiali jako bezbożne. (17) Niech wolno będzie nad tym boleśnie zapłakać wobec was, władców pełnych pobożności w sprawach Bożych: biskupi bardziej przelękli się gniewu ziemskiego króla niż Chrystusa, prawdziwego Boga i Króla wiecznego; uwierzyli, że cięższe jest doczesne wygnanie niż wieczna kara [zadawana] według Izajasza przez robaka, który nie śpi, i przez ogień, który nie gaśnie²; uznali za przyjemniejsze własne siedziby i posiadłości niż szczęśliwe i wieczne zamieszkiwanie w królestwie Chrystusa. (18) Lecz Konstancjusz, nie zadowolając się ruiną i upadkiem dziesięciu posłów, posyła ich do Rimini, aby zmienić w podobny sposób wszystkich obecnych tam biskupów, a tamci idąc za złym przykładem swoich posłów, zburzyli pobożną wiarę ojców, której wcześniej bronili, podpisując się pod wiarą ariańską, którą wcześniej zgodnym i wolnym osądem potępili. (19) Wasza mądrość dostrzega, że synod w Rimini pobożnie się rozpoczął, ale zakończył bezbożnie. Ta sama bezbożność dokonana została przez biskupów w Seleucji Izaurijskiej. Osądźcie, pobożni i bardzo religijni władcy, w czym są winni i w czym zasługują na karanie ci, którzy nie chcą współdziałać z tego rodzaju biskupami, którzy choć wcześniej bronili czystości wiary i odrzucali wiarę bezbożną, następnie, gdy przestraszyli się wygnania, gdy zbyt radoowali się swoimi majątkami i stolicami, zmienili zdanie, potępiając na znak heretyckiego cesarza apostolską wiarę, której bronili, i przyjmując tę bezbożność Ariusza, którą wcześniej odrzucali. (20) Czy nie powinni raczej uznać za lepsze, gdyby wierzyli w przyszły sąd Boży, przecierpieć wszelkie zło niż stać się zdrajcami czcigodnej wiary, której moc została potwierdzona przez modlitwy świętego Aleksandra i karę wymierzoną Ariuszowi? Bardzo wysoko ceni się przykład, zwłaszcza że wyróżnia się chwalebny cierpieniem, tych kilku biskupów, którzy nie pogwałcili apostolskiej i ewangelicznej wiary, nie dali posłuchu bezbożnikom

¹ Pierwszy z listów przywiezionych przez te delegacje zob. w SCL 1, 228-230; drugi: SCL 1, 231-232.

² Iz 66, 24.

i nie wzbraniali się przed wygnaniem, karą ani żadną śmiercią zadaną przez okrutników. (21) W końcu jeszcze przed synodem w Rimini Paulin z Trewiru¹, niezwykle wytrwały biskup, został skazany na wygnanie, broniąc pobożnej wiary i mając w nienawiści stronnictwo arian. (22) Lecz również mąż apostołski Lucyfer z Sardynii, biskup miasta Cagliari², przez to, że dobrze był znany ze swojego wzgardzenia tym światem, studium świętych tekstów, czystości życia, stałości w wierze i udzielonej mu łaski Bożej, został posłany przez Kościół rzymski jako poseł do Konstancjusza³ i z tego powodu, że bronił czcigodnej wiary, że demaskował i zwyciężał heretyków, został poprowadzony na wygnanie, doświadczając równocześnie okrutnych krzywd. (23) W podobny sposób także Euzebiusz z Vercelli⁴ oraz Dionizy z Mediolanu⁵ najpierw żył w przyjaźni z cesarzem Konstancjuszem, dopóki nie wiedział, że jest on opiekunem heretyków, ale potem, gdy dowiedział się i upewnił, że broni heretyków, odrzucił ze wzgardą bezbożną przyjaźń z cesarzem, wołając wygnanie, byleby nie stracić przyjaźni z Chrystusem ani udziału w społeczności świętych. (24) Na wygnanie zesłany został zarówno Rodanisz⁶, jak i Hilary⁷, który nawet wydał pisma przeciw heretykom i odstępcom, chociaż potem tego zaprzestał, milcząc na temat odstępców, abyśmy czasem nie mówili, że [są oni tam] gdzie heretycy, przeciw którym występował, posługując się umiejętnością wymowy. (25) Także Maksym z Neapolu⁸ w Kampanii, z tego powodu że miał problemy z żołądkiem i jego ciało było delikatne, najpierw przez długi czas był dręczony różnymi

¹ Paulin, bp Trewiru, obecny na synodzie w Arles w 353, gdzie nie zgodził się na potępienie Atanazego. Zob. SCL 1, 206; M. Simonetti, „Paolino di Treviri”, NDPAC 3, 3832-3833; NSWP 781; M. Wysocki, „Paulin z Trewiru”, EK 15, 79.

² Zob. CA 1, 1.

³ Lucyfer był delegatem na synod w Mediolanie, a nie do Konstancjusza II, który tam działał. Potępiono tam Atanazego, a przeciwników rzeczywiście skazano na wygnanie. Por. Mediolan (355), SCL 1, 207; Sokrates, HE II, 15; Sozomen IV, 9.

⁴ Zob. CA 1, 1.

⁵ Dionizy, bp Mediolanu w latach 352-362, zesłany po synodzie w Mediolanie w 355 roku, wraz z Lucyferem i Euzebiuszem z Vercelli, za odmowę potępienia Atanazego. Sokrates, HE II, 36; SCL 1, 207*; HC 178; BS 4, 642; M. Simonetti, „Dionigi di Milano”, NDPAC 1, 1443; PCBE 2/1, 563-565; S. Pieszczoch, „Dionizy z Mediolanu”, EK 3, 1341; NSWP 281-282.

⁶ Rodanisz, skądinąd nieznany.

⁷ Hilary z Poitiers. Zob. CA 1, 1.

⁸ Maksym, bp Neapolu ok. 350-359, obrońca nicejskiego wyznania wiary, zmarł na zesłaniu. HC 115; BS 9, 58-60; PCBE 2/2, 1466-1467.

krzywdami, żeby ustąpił, a wreszcie, gdy dzięki stałości ducha i sile wiary nie pokonała go słabość ciała, poprowadzony został na wygnanie i tam jako męczennik spoczął w pokoju Pańskim. (26) Także Rufinin¹, człowiek zdumiewającej prostoty, lecz tym bardziej godny czci w trosce o wiarę, przełaniem swojej krwi uprzedził zesłanie. Gdy bowiem wytrwale zachowywał nienaruszoną wiarę, wówczas Epiktet², okrutny i złowieszczy biskup Civitavecchia, kazał mu biec przed swoim wozem, a gdy biegł przez długi czas, tak podupał na siłach podczas drogi, że umarł, brocząc krwią. Wiedzą o tym mieszkańcy Neapolu w Kampanii, gdzie relikwie jego krwi pomagają w przypadkach demonicznych ataków na ludzkie ciała ze względu na łaskę jego wiary, za którą też przelał krew. (27) Byli także i inni biskupi z Egiptu, chociaż nieliczni, z których jedni zwrócili się ku ucieczce³, a innych skazano na wygnanie, z tego powodu że nie chcieli zgodzić się z biskupami bezbożnymi i okrutnymi. Jakże to byłoby zbawienne, jakże piękne i chwalebne, gdyby wszyscy ci biskupi z równą siłą i wzajemną zgodą aż do końca zachowali wiarę, której zawsze wcześniej bronili, nie bojąc się ani wygnania, ani kar dla zdobycia przyszłego i wiecznego szczęścia w królestwie Chrystusa Boga! (28) Nie wspominamy już nawet o tym, że być może wytrzymała jedność tak wielu biskupów zachwiałaby i zatrzymała samego Konstancjusza, chociaż straszny był w sprawowaniu cesarskiej władzy; może nawet i pozwoliłaby mu zrozumieć wielką wartość tej wiary, ze względu na którą żaden biskup nie wzbraniałby się przed wygnaniem, wyrokami, torturami i śmiercią. Tymczasem tak wielu biskupów, gdy trochę ich nastraszo, masowo podali rękę bezbożności, a ona rozpałała się jeszcze większym szaleństwem na skutek tak łatwego upadku wielu. (29) A nie jest mniejszym bluźnierstwem, nie jest mniejszą bezbożnością od tej, gdy ktoś na skutek prześladowania pogan składał ofiarę bożkowi, ponieważ dopisanie się do herezji pod wpływem lęku oznacza złożenie ofiary demonom, skoro – jak uczą Boskie pisma – zarówno herezja, jak i bałwochwalstwo są nauką demonów⁴.

¹ Rufinin, skądinąd nieznany.

² Epiktet, bp *Centumcellis* (Civitavecchia) od 314 do lat 50. IV wieku, wierny stronnik cesarza Konstancjusza II i jego stronnictwa antynicejskiego. HC 30 PCBE 2/1, 634-636.

³ Por. Atanazy, *Apologia de fuga sua (passim)*.

⁴ Por. 1 Tm 4, 1. Porównanie herezji do apostazji zob. w: Bazyli Wielki, *Epist.* 188; Grzegorz z Nyssy, *List kanoniczny do Letejosa 2-3; Kanony Ojców Greckich*, SCL 3, 78-79.

(30) Tymczasem dla niektórych większość ma pierwszeństwo przed prawdą, bo ona ma niewielu stronników. I smuci nas, że wraz z niewielu ludźmi idziemy za nieskalaną wiarą, a wielu unikamy ze względu na bezbożną herezję oraz ich udział w świętokradztwie odstępców. Jak oceniacie tę sprawę? Po której stronie się opowiadacie? Po jednej stronie jest wielu biskupów, ale tam gdzie jest wielu, tam też przez odstępstwo gwałcona jest święta wiara w Chrystusa, która wcześniej zawsze była broniona, i tam też z lęku przed cesarzem przyjęta jest bezbożność Ariusza, która wcześniej zawsze była potępiana. Tam zaś gdzie jest bardzo niewielu biskupów, wiara w Chrystusa jest broniona wygnaniem, torturami, przelaniem krwi i nawet śmiercią, podczas gdy bezbożność Ariusza i wszelkie herezje są w nienawiści jako największe zło. (31) I chociaż bez wątplenia nieliczni biskupi okazali swoją wartość przez wyznawanie nieskalanej wiary, natomiast wielu ją utraciło przez popadnięcie w herezje i odstępstwo, to jeśli chodzi o prawdę, a zwłaszcza dotyczącą religii i świętej wiary, nie należy porównywać wielości jednych z liczbą drugich, ale należy ponad niewiernością wielu stawiać czystą wiarę apostołską, która została potwierdzona wygnaniami i torturami, choć jest tylko jedna. Mimo to jednak konieczne jest przedstawienie dowodu, że jak w Ariuszu jego bezbożna sekta została ukarana Boskim wyrokiem, co było uprzedzającym wyrokiem także nad jego stronnikami zapowiadającym, że ciąży nad nimi ta sama kara, która jego dotknęła, tak samo nie należy w inny sposób oceniać odstępców od świętej wiary, zwłaszcza że w przypadku jednego lub dwóch odstępców Boski wyrok ukazał to przez obecnie wymierzone kary. (32) Potamiusz, biskup Lizbony¹, który najpierw bronił wiary katolickiej, następnie na skutek finansowych korzyści, których zdobycia zapragnął, odstąpił od wiary². Hozjusz z Kordoby³

¹ Potamiusz, bp *Olyssipponae*, czyli Lizbony, zwanej również po łacinie Ulysipo, Olisipo itp. HC 403; M. Conti, „Potamio di Lisboa”, NDPAC 3, 4241-4243; NSWP 811-812; M. Conti, *The Life and Works of Potamius of Lisbon*, Turnhout: Brepols 1998, 23-26.

² Por. M. Simonetti, *La crisi ariana*, SEA 11, Roma: Augustinianum 1975, 131, n. 16.

³ Hozjusz, bp Kordoby w latach ok. 300 do 357, poseł cesarza Konstantyna na Wschód w ramach przygotowań do Soboru Nicejskiego. Przewodniczył obradom synodu w Sardyce w 343 roku (por. szczególnie kanony przez niego zaproponowane w SCL 1, 147-157), następnie przeciwstawiał się antynicejskiej polityce Konstancjusza. W wieku ponad stu lat został zmuszony do podpisania wyznania wiary z Sirmium w 357 roku, antynicejskiego, trudno jednak orzec, na ile był władny, by tego nie zrobić w takim wieku. Dalszy ciąg opowieści jesteśmy zatem skłonni

wobec Kościołów Hiszpanii zdemaskował go i wyłączył ze wspólnoty jako bezbożnego heretyka. Lecz sam Hozjusz na skutek skargi Potamiusza został wezwany do cesarza Konstancjusza i bardzo zalekniiony i przestraszony, żeby będąc starcem i człowiekiem bogatym nie cierpieć wygnania lub wyroków, podał rękę bezbożności i po tylu latach odstąpił od wiary. Wrócił do Hiszpanii z jeszcze większą władzą oraz strasznym rozkazem cesarza, aby jeśli któryś biskup po jego odstępstwie nie zechce zachować z nim jedności, skazać go na wygnanie. (33) Jednak wiadomość o bezbożnym odstępstwie Hozjusza została przyniesiona przez wiernego posła do Grzegorza, stało go w wierze biskupa Elwiry¹. Dlatego mimo jego nikczemnego nawiązania wspólnoty z herezją pamięć o świętej wierze i Boskich wyrokach nie ustała. Natomiast Hozjusz, który odtąd jeszcze bardziej się wściekał, jeśli ktoś stał, podczas gdy on upadł, i pewnie krocząc bronił nienaruszonej wiary, doprowadził do postawienia najgorliwszego Grzegorza przed władzą państwową, mając nadzieję, że na skutek tego lęku, wobec którego on ustąpił, także tamten mógłby ustąpić. W tym zaś czasie wikariuszem był Klementyn², który na mocy układu z Hozjuszem i ogólnego postanowienia cesarza kazał postawić Grzegorza przed sądem w Kordobie. (34) Tymczasem rozeszła się wieść o sprawie i zaniepokoiła wszystkich, a ludzie często pytali: „Kim jest ten Grzegorz, który ośmielił się sprzeciwić Hozjuszowi?”. Wielu bowiem dotąd nie wiedziało o odstępstwie Hozjusza i nie miało dobrej wiedzy o tym, kim był święty Grzegorz. Był zaś w opinii ludzi, którzy go jeszcze dobrze nie znali, biskupem prostackim, chociaż w oczach Chrystusa nie był prostackim obrońcą wiary ze względu na swoją świętość. (35) Przyszedł więc do wikariusza, gdzie obecni byli liczni ludzie z jego administracji oraz Hozjusz, który zasiadał jako sędzia, a dokładniej mówiąc, zajmował pozycję wyższą niż sędzia, ufny we wsparcie władzy cesarskiej. Święty Grzegorz zaś na wzór swojego Pana stanął jako oskarżony nie ze względu na nieprawę sumienie,

traktować jako paszkwil. HC 383; M. Simonetti, „Ossio”, NDPAC 2, 3700; NSWP 466-467; A. Eckmann, „Hozjusz z Kordowy”, EK 6, 1261.

¹ Grzegorz, bp Elwiry w Hiszpanii w drugiej połowie IV wieku. Należał do stronnictwa Lucyfera z Cagliari (por. CA 1, 1), jako skrajny i nieprzejednany orędownik *credo* nicejskiego. HC 386; BS 7, 178; Fros 2, 527-528; M. Simonetti, „Gregorio di Elvira”, NDPAC 2, 2459; K. Wojaczek, „Grzegorz z Elwiry”, EK 6, 311; NSWP 403-404.

² Klementyn, *vicarius*, czyli zarządca diecezji; Hiszpania stanowiła oddzielną diecezję po reformie administracyjnej Dioklecjana. Nie ma o nim innych danych. PLRE 1, 215.

ale na skutek knowania obecnego sędziego, ale poza tym wolny dzięki swojej wierze. Każdy był bardzo ciekawy, na którą stronę przechyli się szala zwycięstwa. Hozjusz opierał się na powadze swojego wieku, Grzegorz zaś opierał się na powadze prawdy, jeden nadzieję pokładał w ziemskim władcy, drugi natomiast nadzieję pokładał we władcy wiecznym. Hozjusz korzystał z pisma cesarskiego, a Grzegorz trzymał się pisma głosu Boskiego. (36) I gdy Hozjusz w każdej sprawie został zawstydzony, tak że pokonały go jego własne słowa, które wcześniej napisał na korzyść wiary i prawdy, poruszony mówi do wikariusza Klementyna: „Nie zostało ci zlecone dochodzenie, lecz wykonanie decyzji. Widzisz, że oponuje przeciw nakazom królewskim, więc wykonaj, co zostało zalecone, skazując go na wygnanie”. Lecz Klementyn, chociaż nie był chrześcijaninem, to jednak okazując szacunek godności biskupiej w tym człowieku, zwłaszcza widząc go zachowującego się w sposób racjonalny i wierny, odpowiedział Hozjuszowi, mówiąc: „Nie ośmielam się zesłać na wygnanie biskupa, jak długo zachowuje godność biskupią, ale ty najpierw wydaj wyrok pozbawiający go godności biskupiej, a wtedy ja skażę go jako zwykłego człowieka na to, czego pragniesz na podstawie zalecenia cesarskiego”. (37) Gdy zaś święty Grzegorz zobaczył, że Hozjusz chciał wydać wyrok, który ukazałby go jako odrzuconego, odwołał się do Chrystusa, prawdziwego i potężnego sędziego, wołając ze wszystkich sił swojej wiary: „Chryste, Boże, który masz przyjść sądzić żywych i umarłych¹, nie dopuść, żeby dzisiaj wyrok ludzki został skierowany przeciw mnie, twojemu najmniejszemu słudze, który ze względu na wiarę w twoje imię stając jako oskarżony, jestem przyczyną tego przedstawienia. Ale proszę, żebyś ty sam zechciał wydać wyrok odpłaty w twojej sprawie, która dziś jest osądzana. Pragnę, by tak się stało, nie dlatego że boję się wygnania, ponieważ dla mnie każda kara znoszona dla twojego imienia byłaby słodka, ale aby wielu ludzi zostało uwolnionych od błędu odstępstwa, gdy zobaczą teraz nagłą odpłatę”. (38) I gdy z wielką gorliwością i święcie zanosił błagania przy pomocy słów wiary do Boga, oto nagle Hozjusz, gdy otworzył usta, próbując wydać wyrok, skręcił się i upadając z siedzenia na ziemię, uderzył głową i zemdlął lub – jak chcą inni – oniemiał. Został stamtąd wyniesiony jako martwy. Gdy wszyscy byli zdumieni taką sytuacją, przeraził się nawet Klementyn, ów poganin, i chociaż był sędzią, to jednak bojąc się, żeby na samego siebie nie ściągnąć podobnej kary, padł do stóp tak wielkiego człowieka, zaklinając go, aby go oszczędził, bo zgrzeszył przeciw niemu na skutek

¹ Por. 1 P 4, 5.

nieznajomości Boskiego prawa i nie z własnej woli, ale raczej ze względu na wydany rozkaz. (39) Wówczas wszyscy byli zdumieni i pełni podziwu dla Boskiej mocy, ponieważ zobaczyli podczas tego wydarzenia coś zupełnie nowego: oto człowiek, który chciał wydać ludzki wyrok, natychmiast został uderzony cięższym wyrokiem Boskim. I sędzia, który przyszedł sądzić, błędnie teraz niczym oskarżony, przestraszył się sądu nad samym sobą. Stał się niczym oskarżony, który ma być wygnany, i błagał sędziego, padając przed nim, żeby go oszczędził niczym sędzia. (40) Z tego powodu jedynie Grzegorz spośród obrońców nienaruszonej wiary ani nie uciekł, ani nie został skazany na wygnanie, gdyż wszyscy bali się dalej prowadzić nad nim sąd¹. (41) Czy widzicie cudowny dowód potępienia odstępstwa przez Boga? Cała Hiszpania wie o tym najlepiej, że nie zmyślamy, opowiadając te rzeczy. Także w przypadku Potamiusza odstępstwo od świętej wiary nie pozostało bezkarne². Ostatecznie bowiem, gdy śpieszył po pieniądze, na zdobycie których zasłużył u cesarza za podpisanie bezbożnego wyznania wiary, spadła nowa kara na język, którym zbluźnił, bo zmarł po drodze i nie ucieszył się owocami pieniędzy ani nawet ich oglądaniem. (42) Nie była lekka kara dla chciwca: pogwałcił świętą wiarę ze względu na pożądanie finansowych korzyści, a gdy śpieszył po pieniądze, umarł i kara śmierci dopadła go, zanim nawet zaznał pocieszenia płynącego z oglądania ich. W świętej Ewangelii czytamy słowa skierowane do bogacza, który chlubił się w sposób niezwykle próżny swoimi posiadłościami: *Głupcze – mówi – tej nocy jeszcze twoja dusza będzie ci odebrana. Czyje będzie to, co zgromadziłeś?*³. Jeśli ktoś weźmie pod uwagę, że ta wypowiedź Pisma odnosi się także do Potamiusza, pojmie, że nie został on osądzony łagodnie, ale doznał ciężkiej kary za język, przez który także ów bogacz niezmiernie cierpiał w piekle. (43) Lecz również Florencjusz⁴, który już wiedząc o odstępstwie Hozjusza i Potamiusza w tej sprawie, zachował z nimi jedność, także otrzymał nową karę. Gdy zasiadał na swoim tronie pośród zgromadzenia ludu, nagle padł i dostał drgawek, ale wyniesiony na zewnątrz odzyskał siły. Gdy innym razem wszedł [na zgromadzenie] i zasiadł, doznał podobnego cierpienia, ale cały czas nie rozumiał tego jako kary za swoją nieczystą jedność [z odstępcami]. Niemniej jednak, gdy później ponownie próbował wejść na zgromadzenie,

¹ Informacja, by Grzegorz miał być sądzony, nie jest potwierdzona.

² Por. wyżej, n. 32.

³ Łk 12, 20.

⁴ Florencjusz, być może bp *Emeritanus* (Meridy), gdyż tam właśnie dzieją się opisywane wydarzenia. Jednak w HC nieznan.

tak po raz trzeci upadł z tronu, że wyglądało, jakby będąc go niegodnym, został z niego strącony, i po upadku na ziemi miotany był takimi drgawkami, jakby duch męczył go z jakąś surowością wielkimi cierpieniami. Podniesiony stamtąd już nie miał odzyskać sił jak poprzednio, ale został pochowany. (44) Wie o tych wydarzeniach, które opowiadamy, wielkie miasto Merida, której lud na własne oczy oglądał je w kościele. Lecz również i to trzeba wziąć pod uwagę, że tego rodzaju cierpienie spadło na Florencjusza, który przecież nie podpisał się pod bezbożnością, ale stało się tak z tego tylko powodu, że zachował jedność z odstępcami od wiary, o których odstępczynie wiedział. (45) Dlatego opowiedzieliśmy o tym, aby ludzie, którzy nie złożyli podpisów jak odstępcy, a jednak przez zachowanie jedności z odstępcami dołączyli do ich rodziny, zobaczyli, co sobie gotują. I myślę, że zrozumieją, że powinni przestraszyć się przykładem Florencjusza. (46) Długo trwałoby jednak opowiadanie także innych świadectw kar wymierzonych odstępcom, które Boska sprawiedliwość wymierzyła w różnych miejscach w tym celu, żeby człowiek, który nie zważa zupełnie na Boskie Pisma, przynajmniej dzięki dostrzeżeniu obecnie dokonującego się Boskiego karania zrozumiał, co go czeka i czego ma unikać. Bóg zechciał wymierzyć karę kilku ludziom na pewno także z tego powodu, żeby nie było uważane za wymysł to, czym zagroził w Boskich Pismach o przyszłych karach dla odstępców, skoro obecnie nikt nie jest karany. (47) Niech więc wszyscy biskupi, którzy odstępują od wiary, zrozumieją, jak ciężkie karanie ich czeka, skoro ku zdumieniu wszystkich jeszcze w tym świecie spadło już ono na ich towarzyszy. W tym bowiem celu przedstawiliśmy obecnie wymierzane kary za odstępczynie, aby wierzono, że kara, która została już wymierzona niektórym, wobec wszystkich podobnych do tamtych będzie zrealizowana, zwłaszcza że także Boskie pisma to samo twierdzą, co zostało ukazane przez obecne dowody. Na to należy zwrócić uwagę, najpobożniejsi władcy, o co oskarża się tych ludzi, którzy z tamtymi nie łączą się przez Boskie sakramenty, a jednak czytamy w świętych księgach o ich wiecznym karaniu i widzimy w świecie przykłady ich kar.

(48) Błagamy jednak waszą niezmierną życzliwość, abyście ze względu na poznanie Chrystusa Boga jeszcze użyzyli nam niewyczerpanej cierpliwości w słuchaniu, podczas gdy jeszcze, oczywiście pobieżnie, wyjaśnimy, jak bardzo wzrosła bezbożność. Przekłęci arianie we wschodnich częściach [cesarstwa], a zwłaszcza w Egipcie nie zadowolili się tym tylko, że biskupi po potępieniu poprawnej wiary skłaniali się ku ich bezbożnej opinii, ale także tych, którzy wcześniej zostali ustanowieni przez katolickich biskupów,

gdy złożyli podpisy według ich upodobania, przenosili do stanu świeckiego i następnie ponownie ich ustanawiali w tym samym miejscu przez biskupów heretyckich, aby dać znak, że nie tylko potępiają wiarę katolicką, ale także święcenia dokonane przez katolickich biskupów¹. (49) Zobaczcie w tym fakcie triumf heretyków nad katolikami i nędzną, najnowsza i najszeptniejszą niewolę tych biskupów, którzy przez nią zostali przymuszeni do potępienia pobożnej wiary i katolickich biskupów, a następnie wydali samych siebie na władzę i kaprysy tych ludzi z obawy przed wygnaniem oraz w celu zachowania w oczach ludzi tytułu biskupa, którego już i tak w oczach Boga nie mają, skoro złożyli podpisy pod bezbożnością. A z tego powodu pragnęli władzy związanej z tym tytułem, dopuszczając się wszelkiego rodzaju niegodziwości, żeby nie zostały im odebrane posiadłości kościelne. Oby nigdy ich Kościół nie posiadał, by żyjąc zgodnie ze zwyczajem apostoelskim, posiadał w sposób nienaruszony czystą wiarę! Obecnie – jak mówią – największa bezbożność nie zachowuje jedności z takimi ludźmi, i to pod waszym panowaniem, bo – jak głoszą wasze postanowienia – bronicie Boskiej świętości czcigodnego Kościoła (a nie jest dziwne, że zajęci troską o sprawy państwowe nie wiecie o tak brutalnych działaniach tych ludzi). (50) Biskupi zwalczający te ich bezbożne działania, którzy ze względu na wiarę przenieśli karę wygnania lub sami zwrócili się ku ucieczce, chociaż ciałem są porozdzielani po odległych od siebie terenach, duchem jednak są zjednoczeni i wymieniając korespondencję, głoszą z apostoelskim zapałem, że nie jest możliwa żadna wspólnota z tymi biskupami, którzy zdradzili wiarę w ten sposób, o którym mówiliśmy wcześniej, chyba że prosiliby o wspólnotę jako ludzie świeccy, żałujący swoich bezbożności.

(51) Po śmierci Konstancjusza², opiekuna heretyków, Julian³ sam dzierżył władzę. Z jego rozkazu wszyscy biskupi zostali odwołani z wygnania. Bóg ma zwyczaj tak postępować, że nawet przez wrogów swojej chrześcijańskiej religii udziela pocieszenia, aby tym bardziej trudzili się na rzecz wierzących ci, którzy są czcicielami Chrystusa. (52) Jednak wkrótce potem po śmierci Juliana cesarzem został Jowian⁴, który broniąc wiary katolickiej, udzielił poparcia katolickim biskupom. Lecz tamci wybitni biskupi, chociaż

¹ Być może jest to nawiązanie do zamieszek w Aleksandrii po śmierci Atanazego w 373 roku i wybraniu Piotra. Został on zmuszony do ucieczki, a dawni stronnicy Atanazego byli prześladowani. Por. Sokrates, HE IV, 21-22; Sozomen, HE VI, 19-20.

² Konstancjusz, zob. CA 1, 1.

³ Julian zwany Apostatą, cesarz w latach 361-363.

⁴ Jowian, cesarz od czerwca 363 do lutego 364.

za Konstancjusza potępili poprawną wiarę, której wcześniej bronili, składając swoje podpisy pod wyznaniem heretyckim, gdy zobaczyli, że cesarz przyłączył się do biskupów katolickich, ponownie przeszli do katolickiego wyznania wiary. Gdzie zatem jest wiara i cześć wobec Chrystusa, gdy ze względu na decyzję ziemskiego cesarza biskupi najpierw z katolików stają się heretykami, a potem ci sami odwracają się od herezji do wiary katolickiej? (53) Lecz nawet jeśli niektórzy wyznawcy na skutek udręczenia uwierzyli, że ostatecznie powinni wziąć na siebie jarzmo jedności z tego rodzaju ludźmi, i zmienili decyzje podjęte wcześniej mocą autorytetu Proroków, Ewangelii i Apostołów, to czy zdoła to zagasić Boską prawdę? Czy zdoła być potraktowane jako ważniejsze od nauk ewangelicznych? Czy zdoła podkopać wypowiedzi apostoelskie, a zwłaszcza tę, którą wypowiedział głos Boga: *Kto wytrwa do końca, będzie zbawiony*¹? (54) Również apostoł Paweł, który ogłoszony został przez Chrystusa Pana Wybranym Naczym², napisał w Liście do Galatów następujące słowa: *Lecz nawet jeśli my lub anioł z nieba głosiłby wam ewangelię po tym, jak my wam ogłosiliśmy ewangelię, niech będzie wyłączony!*³. Dlatego też sam pisze niżej w swoim liście i mówi: *Jeśli bowiem ponownie wnoszę to, co zburzyłem, czynię siebie przeniwiercą*⁴. Człowiek staje się wyznawcą na podstawie Ewangelii, wypowiedzi proroków, nauk apostoelskich, więc kto z wiernych wątpiłby, że nie ma zasługi wyznawania wiary człowiek, który obala prawa Boskich Pism i zaczyna budować to, co zburzyły Ewangelie? (55) Czy nie walczy się z Boskimi pismami, gdy zachowuje się pokój kościelny z biskupami, którzy negują Bożego Syna? Kim jest człowiek, który świadomy siły Boskiej religii wierzy, że Bogu podoba się utrzymywanie pokoju z ludźmi wiarołomnymi, chyba że zgodnie z postanowieniem ojców przechodzą do stanu świeckiego, żałując za swoją wiarołomność? (56) Lecz już niech tak będzie, niech zachowują pokój z niewiernymi. W czym jednak wyrządzają szkodę, w czym ranią władców, w czym godzą w sprawy państwowe ludzie, którzy rozważając tego rodzaju Boski wyrok, odrzucają ze wzgardą pokój, którzy przyjmują świętokradców, okazują szacunek odstępcom od wiary, wspierają hipokrytów, lekceważą prawdę, ustanawiają panami Kościoła ludzi negujących Chrystusa jako prawdziwego Syna Bożego, sprowadzają na ludzi klęskę wiarołomstwa, obalają Ewangelię? Z tego powodu nas się oskarża,

¹ Mt 10, 22.

² Dz 9, 15.

³ Ga 1, 8.

⁴ Ga 2, 18.

z tego powodu cierpimy prześladowania w imię waszego autorytetu ze strony tych biskupów, którzy za przyzwoleniem poprzedniego cesarza stawali w obronie herezji i przemawiali przeciw wierze katolickiej. Trzeba nad tym westchnąć z bólem: ci sami biskupi, którzy wcześniej wbrew ludziom wiernym i obrońcom katolickiej wiary przedkładali postanowienia heretyckiego cesarza, obecnie przedstawiają prawa katolickich cesarzy przeciw ludziom wiernym i obrońcom wiary katolickiej!

(57) Mówimy o tych sprawach z bólem przepełniającym serce i płacząc, nie dlatego że dla wiernych cierpienie z powodu prawdy bez względu na okoliczności nie byłoby rzeczą chwalebną, ale dlatego, że w świecie panuje wielkie zdumienie, że nie jest znana ta ich bezbożność, która pozostaje skryta mimo tak wielu wiarołomności, i że nikt nie rozumie, w jaki sposób zwozżą nawet uszy królewskie, kryjąc swoją bezbożność prześladowającą chrześcijańskich i wiernych kapłanów pod słowami pokoju i łącząc cenne imię jedności z opieką nad ludźmi wiarołomnymi. (58) Lecz dobrze się stało, że sam Zbawca wyjaśnił moc swojego pokoju, aby ktoś nie przywłaszczył sobie tak po prostu słowa „pokój” i nie łączył z nim jakiegokolwiek światowego bezbożnego działania, mówiąc: *Pokój mój wam zostawiam, pokój mój wam daję; nie jak ten świat daje, ja wam daję*¹. Odróżnił swój pokój od pokoju świata. Jeśli bowiem taki pokój jest miły Bogu, który przyjmuje do Kościoła niewiernych biskupów, jaki byłby sens w czasie prześladowań cierpieć udręki, przyjmować karę więzienia, wychodzić naprzeciw mieczom i znosić wszelkiego rodzaju kary, nawet śmierci, kiedy po wyparciu się, po świętokradztwie wiarołomstwa ze względu na ten pokój – o którym ufają, że podoba się Bogu – każdy niewierny spokojnie zachowuje nienaruszoną godność biskupią, jakby sam był nieskazitelny? (59) Czy należy uznać za próżne według takiego postawienia sprawy także męczeństwo, skoro żeby wydać jego owoce, ludzie woleli kary i śmierć? Gdyby bowiem ludzie, którzy ze strachu przed prześladowaniami wyparli się Syna Bożego, nie ponosili kary, a nawet doznaliby czci, to męczennicy nie powinni mieć nadziei na chwałę za cierpienie, a wręcz przeciwnie: ponoszą karę za swoje zuchwalstwo. Taka jest konieczna konsekwencja [tego sposobu myślenia]. Nie jest bowiem możliwe, żeby zaaprobować sprzeczne z sobą rozwiązania. Czy nie jest oczywiste, do jakiego twierdzenia prowadzą, posługując się wyrażeniem „sprawiedliwy pokój”, i co próbują ogłosić? Abyśmy – skoro ludzie, którzy wyparli się Syna Bożego, wprost odbierają jeszcze większą cześć – wierzyli,

¹ J 14, 27.

że męczennicy jakby ze względu na swoje zuchwalstwo ponoszą karę! (60). Niech to jednak będzie od nas dalekie. Niech będzie dalekie, żebyśmy na to zezwolili naszym chrześcijańskim sumieniem. Wierzmy bowiem Synowi Bożemu, który powiedział: *Kto się mnie wyprze wobec ludzi, tego i ja wyprę się wobec mojego Ojca, a kto mnie wyzna przed ludźmi, tego i ja wyznam przed moim Ojcem*¹.

(61) Także w tej sprawie już znacie Boski osąd, który ogłoszony został obecnymi dowodami, aby ktoś nie sądził, że należy przyjąć pokój z tego rodzaju biskupami, nawet jeśli wrócili do wyznawania prawdziwej wiary po złożeniu podpisów pod bezbożnością czy przystąpieniu do bezbożnej jedności z heretykami, którym świadomie się poddali, aby nie utracić posiadłości czy honorów kościelnych. (62) Święty mąż Maksym, o którym wcześniej wspomnieliśmy², walcząc w obronie poprawnej wiary i ganiąc współników herezji, poprowadzony został na wygnanie. Na jego miejsce odstępcy wyświęcili człowieka o imieniu Zozym³, który sam wcześniej bronił wiary katolickiej. Sprawa ta miała miejsce w mieście Neapol w Kampanii. Dowiedział się o tym Maksym i pisząc z wygnania, wydał na niego wyrok nie tylko autorytetem biskupim, ale także współzawodnictwem w męstwie świadectwa płonąć gorliwością o chwałę Boga. (63) A po kilku latach błogosławiony Lucyfer, który wracając z czwartego wygnania do Rzymu, przyszedł do Neapolu w Kampanii, jak powiedzieliśmy, do którego próbował wejść Zozym, mając silną ufność, że uznano go za już oczyszczonego z bezbożności. Jednak Lucyfer wyznawca nie zechciał go przyjmując, świadomy wydarzeń, które miały miejsce. Wręcz przeciwnie: poszedł za wyrokiem wydanym z gorliwości w Duchu Świętym przez Maksyma, biskupa i męczennika, mówiąc, że z wyroku karzącego Boga nie będzie miał urzędu biskupiego, którego bronił dla siebie jako duchowy cudzołożnik, i że on również odczuje karę za swoją bezbożność. (64) Lecz po krótkim czasie tenże Zozym podczas zgromadzenia ludu chciał sprawować czynności kapłańskie i właśnie wtedy, gdy wypowiadał słowa kapłańskie, jego język wysunął się z ust i nie mógł odzyskać panowania nad nim, by wciągnąć go z powrotem do ust, skutkiem czego wbrew naturze wisiał on na zewnątrz ust jak u sapiącego wołu. A gdy

¹ Mt 10, 33.

² Por. wyżej, n. 25.

³ Zozym, bp Neapolu po wygnaniu Maksyma w 356 przez ok. 6 lat. Co w poniższym opowiadaniu o paraliżu języka Zozyma jest prawdą, a co legendą, trudno udowodnić, gdyż tylko w tym miejscu o tym można przeczytać. HC 115; PCBE 2/2, 2380-2381; M. Wysocki, „Zozym”, EK 20, 1483-1484.

zobaczył, że utracił sprawność języka, wyszedł z bazyliki i – o cudzie! – tam, na zewnątrz, sprawność języka odzyskał. Najpierw nie rozumiano, że spełnił się na nim wyrok męczennika i wyznawcy, ale gdy tego doświadczał za każdym razem, gdy próbował w różne dni wejść do bazyliki, sam ostatecznie uznał na tej podstawie, iż język odmawia mu posłuszeństwa, gdy wymawia uroczyste słowa kapłańskie, że przyjęty został wyrok wydany na niego zgodnie z prawdą przez świętych biskupów. Wreszcie więc ustąpił z urzędu biskupiego, aby mowa, którą tracił, wróciła do niego. (65) Nie opowiadamy o sprawach dawnych, w które zwykło się z tego powodu powątpiewać: do tej pory żywe są te świadectwa, bowiem także Zozym dzisiaj przebywa w ciele, już nie tracąc władania nad językiem, po tym jak wołał porzucić urząd biskupi i żyć, oplakując swoje bezbożności. Czyż nie był to także wyrok w podobnych sprawach, że nic takim ludziom nie pomoże, chociaż po pozornej poprawie pozostają cały czas biskupami? To bowiem nie jest żadna poprawa, ale jej złudzenie, gdy zmienia się wiarę w zależności od panujących cesarzy. (66) Ta sprawa wprowadziła w błąd nawet cesarza Walensa¹, gdy widział u heretyków stałość obrony, a u tych wybitnych biskupów niestałość wiary. Miał bowiem dowody, że ci, którzy uznawali się za katolików, składali podpisy razem z heretykami, potępiając wiarę, której wcześniej bronili, a heretycy mówili: „Jeśli nasza wiara jest zła, to dla czego za Konstancjusza w jej sprawie pisali także ci, którzy teraz mówią, że są katolikami stającymi w obronie tej wiary, którą przekonani jakimiś argumentami potępiłi za Konstancjusza, choć wcześniej jej bronili?”. Kierując się tymi sprawami, Walens, nieświadomy siły wiary prawdziwej i zestawiając stałość z niestałością, stawał w obronie bezbożności heretyków w pewnym sensie sprawiedliwie.

(67) Przemilczymy to, że także za Walensa ponownie pewni ludzie oddali się heretykom, których teraz mimo to widzimy zaliczanych w poczet katolików. To jest powód, dla którego także tłumy heretyków umocniły się w bezbożnej wierze, skoro heretycy byli wytrwali w złym, a ci, którzy uważają się za katolików, odstępowali od dobra, kilkakrotnie ulegając heretykom. Jakim autorytetem tego rodzaju biskupi mogą przemawiać przeciw herezji, skoro nie mogą zaprzeczyć, że podpisali się pod nią? I z jaką pewnością siebie mogą dążyć do przekonania ludzi do wiary katolickiej, skoro powszechnie wiadomo, że bezbożnymi podpisami sami ją odrzucili?

(68) Czy widzicie, jak w waszych czasach – ale, jak wierzymy, na skutek waszej nieświadomości – broniona jest pobożna wiara? I oby była broniona

¹ Por. wyżej, CA 1, 4.

szczerze, lecz nawet jeśli szczerze, to jednak z pewną niesprawiedliwością, skoro broniona jest przez niegodnych biskupów ku smutkowi kapłanów, obrońców pobożnej wiary i na zgubę wiernych świeckich. Za niegodziwość natomiast uznaje się odrzucenie tak wielu odstępców i ukaranie tłumu świadomego niesprawiedliwości. A gdzie jest sprawiedliwość prawdziwej religii, jeśli oddawana jest bezbożnemu tłumowi i pod panowaniem najbardziej pobożnych i religijnych cesarzy? (69) Nie tak została osądzona rzecz podczas potopu, żeby zwyciężył tłum niewiernych, ale to Noe, ów sprawiedliwy, tym bardziej podobał się Bogu, że podczas tamtego upadku świata on jeden okazał się sprawiedliwy¹. Nie inaczej w Sodomie i Gomorze ciężkie kary wymierzono bezbożnemu tłumowi, od których uwolniony został gościnnie Lot z powodu swojej sprawiedliwości z dwiema tylko swoimi córkami². Nawet Eliasz, naśladowca Boga, chociaż był sam, nie został pokonany, mimo że działania przeciw niemu podejmowało czterystu pięćdziesięciu kapłanów, lecz cały ten bezbożny tłum kapłanów poniósł karę z ręki jednego wiernego, i to na oczach króla Achaba, który stawał w obronie fałszywych kapłanów³. (70) Z kolei Jehu, król Izraela, nie przepuścił bezbożnemu tłumowi kapłanów, i posługując się pobożnym podstępem, zwołał wszystkich fałszywych kapłanów którzy za panowania Achaba byli na szczycie, do domu bezbożnej religii pod pozorem nagrodzenia ich po religijnym obrzędzie i nakazał zabić, tak że – jak czytamy – nikt z nich nie przeżył⁴. Ponieważ tak spodobał się Panu z powodu tego czynu, synowie tego króla przez cztery pokolenia zasiadali na tronie Izraela⁵. Jest jeszcze wiele innych podobnych przykładów. (71) Przytaczamy je jednak nie dlatego, że chcielibyśmy rozlewu czyjejś krwi: niech to będzie daleko od naszych pragnień! Kto pragnie, żeby obecnie coś takiego się działo, odchodzi od praw chrześcijańskich. Tak sprawy się miały, jak długo wszystko dokonywało się w sposób cielesny, póki nie wzrosło duchowe zrozumienie. Lecz z faktu, że obecnie nie przystoi ludziom dobrym i wiernym pragnąć krwi fałszywych kapłanów, nie wynika, że wierni powinni być ulegli wobec fałszywych kapłanów do tego stopnia, żeby cierpieli z powodu ciężkich prześladowań z ich strony. (72) Byłoby kłamstwem to, co mówimy, gdyby nie fakt, że w różnych miejscach kościoły wiernych kapłanów albo są napadane, albo niszczone; że przez ich działania

¹ Rdz 7, 1nn.

² Rdz 19.

³ 1 Krl 18, 20nn.

⁴ 2 Krl 10, 19nn.

⁵ 2 Krl 10, 30.

święci kapłani są chwytni, długo niesprawiedliwie trzymani w zamknięciu i wreszcie zsyłani na wygnanie; że niektórzy w więzieniach, inni zaś chłostani długo i brutalnie oddali ducha – nie z innego powodu, jak tylko dlatego, że z obawy przed Boskim sądem nie chcieli utrzymywać wspólnoty z wiarołomcami lub współnikami wiarołomców.

(73) W Hiszpanii prezbiter Wincenty¹, mistrz prawdziwej wiary, jakich to okrucieństw nie zniósł ze strony odstępców! I to z tego powodu, że nie chciał dołączyć do ich bezbożnego odstępstwa, że zachował wspólnotę z błogosławionym Grzegorzem, tym Grzegorzem, którego wiarę i cnotę wyżej przedstawiliśmy, jak potrafilśmy. Przeciwko niemu najpierw zwrócili się do namiestnika prowincji Betyckiej, a następnie pod pozorem sprzeciwu płynącego z innych miejsc zebrali tłum prostaków, wpadli w niedzielę do kościoła, ale nie znaleźli Wincentego, gdyż on sam ostrzeżony zapowiedział ludziom, żeby tego dnia nie przychodzili, gdy tamci przybyli dokonać rzezi. Uznał bowiem, że tak będzie lepiej, niż dać miejsce gniewowi. (74) Lecz ci, którzy przyszli gotowi na dokonanie rzezi, aby ich wściekłość nie wydawała się nieuzasadniona, pewną kobietę oddaną służbie Chrystusowi Bogu, którą tam znaleźli, tak pobili kijami, że niedługo potem oddała ducha. Lecz ponieważ święty lud prezbitera Wincentego tym bardziej ich przeklinał po tych aktach agresji, których dokonali w niedzielę, dostojni biskupi, aby cały lud przejąć lękiem, zaczęli od samych władz: domagali się nawet wydania dekurionów tego miasta i zamknięcia w więzieniu. Jeden przedstawiciel władz lokalnych, dlatego że w sposób pewny zachował wiarę w Boga, przeklinając upadek odstępcy, został zakuty przez nich w kajdany i zginął z głodu i zimna wśród płaczu i jęku tej prowincji, która bardzo dobrze znała jego uczciwe życie. (75) Dostojni i katoliccy biskupi, Lucjozus i Hygin są autorami tego okrucieństwa. Między innymi zawładnęli bazyliką, ale nie zdołali zawładnąć wiarą ludu. W zaistniałej sytuacji bowiem lud w innym miejscu, w pewnej małej posiadłości, zorganizował sobie bazylikę, w której gromadził się razem ze świętym Wincentym. Jednak szatan, który nigdy nie ścierpi, gdy Chrystus jest pobożnie czczony, rozpałił tych ludzi i gdy ponownie przez różne miasta złożona została skarga, zgromadzili wielki tłum oraz dekurionów. (76) Równocześnie przyszli na to miejsce jego prezbiterzy, wyłamali drzwi tego kościoła, zabierając stamtąd wszystko, co służyło do sprawowania świętych misteriów, i nawet – o czym strach mówić – posunęli

¹ Wincenty, prezbiter hiszpański, nieznany skądinąd, podobnie jak biskupi Lucjozus i Hygin wymienieni poniżej.

się do skrajnego świętokradztwa, zabierając ołtarz Boga z domu Pańskiego i składając go w świątyni u stóp bożka. Czegoś takiego dopuszczają się ludzie, którzy podejmując pokutę za podpisanie się pod bezbożnością, przyjęci zostali do katolickiej wspólnoty ze względu na dobro pokoju i jedności! Czy czegoś poważniejszego dopuściłby się pogański czciciel bożków, gdyby wolno mu było prześladować Kościół? (77) Natomiast w Trewirze prezbiter Bonozus¹ został uwięziony, osądzony bez zeznań świadków i choć był leciwym starcem, ukarano go za zachowanie nieskażonej wiary, za którą także sławny Paulin², biskup tego miasta, oddał życie jako męczennik na wygnaniu.

W samym także Rzymie jakże ciężkie prześladowania wybuchły przeciw wiernym! Tam też błogosławiony biskup Aureliusz, zachowując jedność z błogosławionym Grzegorzem, wielokrotnie cierpiał udręki. Lecz ten święty mąż, choć dręczony był wielokrotnie, umarł godną śmiercią³. (78) Wiele rzeczy dopuścili się też bezbożnicy przeciw prezbiterowi Makaremu⁴. Był on w Rzymie prezbiterem i podziwu godnym ascetą. Nie leczył dolegliwości brzucha winem, nie wzmacniał ciała pokarmem mięsnym, ale tylko oliwą łagodził mniej smaczne potrawy, wolny czas spędzał na postach i modlitwach, ze względu na wiarę i wstrzemięźliwość wiele posiadał łaski Ducha Świętego, do tego stopnia, że z opętanych ciał wyrzucał demony. Dlatego przypomnieliśmy zaś jego życie i zasługi, żeby tym bardziej za bezbożnych zostali uznani ci, którzy takim ludziom nie pozwalają żyć w Cesarstwie Rzymskim. (79) W tamtym czasie szalało ciężkie prześladowanie naszych ludzi na skutek dręczenia ze strony dostojnego arcybiskupa Damazego⁵, do tego stopnia, że nie wolno było wiernym kapłanom za dnia w sposób wolny zwoływać świętych zgromadzeń ludu w celu służby Chrystusowi Bogu. A ponieważ ze względu na zaistniałe okoliczności trzeba było sprawować sakramenty naszego zbawienia w jakimkolwiek czasie, choćby skrycie, tenże święty prezbiter Makary zorganizował nocne modlitwy, zwołując braci w pewnym domu, aby święty lud wzmocnił wiarę nocnym czytaniem Boskich Pism.

¹ Bonozus, prezbiter, a po Paulinie bp Trewiru, czczony jako święty. BS 3, 352.

² Por. wyżej, n. 11.

³ Aureliusz, bp nieznaney diecezji, pozostawał w łączności z Grzegorzem z Elwiry (por. wyżej, n. 33) i wraz z innymi radykałami, jak autorzy tego dokumentu, był marginalizowany przez Damazego w Rzymie. Znany tylko z tego dokumentu. PCBE 2/1, 234.

⁴ Makary, skądinąd nieznaney. PCBE 2/2, 1345-1346.

⁵ Zob. CA 1.

(80) Jednak diabeł, który sprzyja bezbożnikom, bo i oni jemu sprzyjają, nie cierpi, gdy nawet w sekrecie sprawuje się Boskie sakramenty. Dlatego duchowni Damazego zastawiali pułapki i gdy dowiadywali się, że prezbiter Makry celebrytuje święte nocne czuwania wraz z ludem, wpadli do tego domu wraz z urzędnikami i rozpędzili lud, który nie stawiał oporu, a samego prezbitera pochwycili i nie prowadzili go, jak to powinno mieć miejsce, lecz ciągnęli po bruku, skutkiem czego na jego biodrze powstała niebezpieczna rana. Następnego dnia postawili go przed sędzią jak oskarżonego o wielką zbrodnię. (81) Co więcej, jego sędzia, działając zgodnie z zaleceniem cesarskim, próbował groźbami wymusić to, co uzgodnił z Damazym, jednak prezbiter, pamiętając o sędzie Boskim, nie lękał się obecnego sędziego i odrzucił wspólnotę z wiarołomcą, dlatego skazany został na wygnanie i gdy był pod Ostią, zmarł na skutek tej ciężkiej rany. (82) Jego świętość była jednak tak wielka, że nawet biskup tego miejsca, Florencjusz¹, który pozostawał we wspólnocie z Damazym, przyjął go z wielką czcią. Gdy zaś bracia pochowali go w jakimś starym grobie, Florencjusz nie ścierpiał, żeby on leżał w miejscu, które wydawało się niegodnym pochówkiem, ale przeniósł go i pochował w bazylice męczennika Asteriusza, gdzie spoczął w miejscu godnym prezbitera. Przez ten pobożny przejaw życzliwości na ile potrafił, usiłował odsunąć od siebie niegodziwość Damazego.

(83) Niech wasza miłość zwróci na to uwagę: jeśli chcecie, żeby takie działania miały miejsce w Cesarstwie Rzymskim przeciw ludziom świętym i pobożnym ze strony tych, którzy są odstępcami, to czy nie zachodzi obawa, że Cesarstwo obciąży krew wiernych Rzymian? Przecież tenże Damazy po otrzymaniu cesarskiego wsparcia także innych katolickich prezbiterów oraz ludzi świeckich ścigał i zesłał na wygnanie, przekonując do czegoś takiego sprzyjających mu sędziów przez pogańskich retorów, podczas gdy przecież wasze postanowienia skierowane są przeciw heretykom, a nie przeciw katolikom, i to takim katolikom, którzy nie porzucili czystej wiary nawet za panowania heretyckich cesarzy i doświadczyli wtedy wielu trudności. (84) Lecz nawet wcześniej próbował ostro prześladować błogosławionego biskupa Efezjusza², gorliwego zwolennika świętej wiary, który wyświęcony został dla nieskalanego ludu rzymskiego przez nieporuszonego

¹ Florencjusz, bp Ostii, znany tylko z tego dokumentu. HC 25; PCBE 2/1, 838.

² Efezjusz, bp ustanowiony w Rzymie w stronnictwie lucyferiańskim, w opozycji do papieża Damazego. Jego znaczenie musiało jednak być nikłe, gdyż poza naszym dokumentem nie jest odnotowany jako antypapież, choć formalnie by nim mógł być. PCBE 2/1, 633.

biskupa Taorgiusza¹, który sam był mężem nienaruszonej wiary, i postawił mu zarzut, nakładając fałszywe miano i wzywając przez swoich obrońców sędziego Bassusa² jakby przeciw lucyferianom. (85) Lecz Bassus sam niegdyś szanował wiarę katolicką i wiedział, że w Lucyferze nie było żadnej heretyckiej nieprawości, a nawet, o czym dobrze wiedział, za katolicką wiarę przecierpiał dziesięć lat na wygnaniu. Ze względu na stałość swojej uczciwości odrzucił oskarżenia Damazego, odmawiając uczynienia tego, by miał atakować katolików i mężów nieskalanej wiary, i mówiąc wprost, że samych postanowień cesarskich należy postrzegać jako wymierzonych tylko przeciw heretykom, a nie przeciw tym, którzy zachowali bez żadnej światowej ambicji najświętszą wiarę. Damazy wtedy najpierw się zawstydział, że znalazł się sędzia, który jako jedyny prowadził sprawy, interpretując w sposób pobożny cesarskie pisma.

(86) Konieczne jest jednak, żebyśmy poruszyli zarzut fałszywego miana, którym się posługują [twierdząc], że jesteśmy lucyferianami. Kto nie wie, że tego rodzaju określenie stosuje się wobec stronnictwa, którego nowa nauka przekazana została uczniom przez autorytet nauczyciela? Lecz dla nas nauczycielem jest Chrystus, za jego nauką idziemy i dlatego przysługuje nam święte określenie od jego imienia i nie inaczej powinniśmy być określani niż chrześcijanie, ponieważ za niczym innym nie idziemy, jak tylko za tym, czego Chrystus nauczał przez apostołów. Herezje natomiast z tego powodu określone zostały przy pomocy imion ludzi, że przekazują zalecenia ludzi. Człowiek, który nie idzie za nauką Chrystusa, traci możliwość określania siebie imieniem chrześcijanina. (87) Niech więc teraz powiedzą, czego nowego nauczał Lucyfer, co nie zostało przekazane przez nauczanie Chrystusa, co nie zostało podane przez apostołów, uczniów Zbawiciela, następnym pokoleniom. Dobrze, niech potępia go za to, że sporządził pisma dla Konstancjusza, nie sięgając jak wielu innych po chwałę swojego geniuszu, ale bardzo umiejętnie gromadząc Boskie świadectwa przeciw heretykom i przeciw samemu patronowi heretyków, rozpalony gorliwością w Boskim współzawodnictwie miłowania Syna Bożego. Co tam jest przeciwne Pismom? Co nowego napisał, co byłoby heretyckie? (88) Także Atanazy³,

¹ Taorgiusz, bp nieznany skądinąd.

² Bassus, prefekt Rzymu. PLRE 1, 151-152; PCBE 2/1, 271.

³ Atanazy, bp Aleksandrii w latach 328-373. Ponad 25 lat po soborze Nicejskim zaczął promować jego wyznanie wiary (*De decretis Nicaenae synodi*, wydanie grecko-polskie w ŻMT 60, Kraków: Wydawnictwo WAM 2011, 1-33) i stał się głównym jego rzecznikiem. A. Camplani, „Atanasio di Alessandria”, NDPAC

gdy na nowo porządkował wszystkie sprawy, docenił te księgi jako dzieło prawdziwego obrońcy i spisał przetłumaczone na język grecki, aby greka nie była pozbawiona tak wielkiego dobra. To właściwie wystarczy, że tenże Atanazy własnymi pismami głosi, że te księgi zawierają naukę proroków, ewangelistów i apostołów oraz pobożne wyznanie wiary. I chociaż wynosi go, kierując pod jego adresem liczne pochwały, to jednak nie dorównuje on sławie jego zasług i z pewnością nie można by go chwalić wystarczająco: tak wybitność jego pism przewyższa to, co język tamtego chwali¹. (89) Lecz Lucyfer, chociaż był nieobeznany z kunsztowną sztuką wymowy, to jednak – jako że pisał według stylu proroków, ewangelistów i apostołów, który przewyższa wszelką ludzką sztukę wymowy – posiadał łaskę Ducha Świętego dzięki zasłudze poprawnej wiary i niezwykle uczciwego sumienia. Dzięki niej dokonywał Boskich cudów, i to nie tylko w Sardynii, ale także podczas czterech zesłań, do tego stopnia, że przeciwnicy nazywali go wielkim, skoro nie mogli zanegować, że działają przez niego moce apostołskie. (90) Przybył do niego także święty Grzegorz² i podziwiał w nim tak wielką znajomość Boskich Pism i samo jego życie, które naprawdę prowadził, jakby był już w niebiosach. Jak wielkim człowiekiem był Lucyfer, skoro podziwiał go nawet Grzegorz, który przez wszystkich jest podziwiany nie tylko z powodu sporu w Ostii, lecz także z powodu Boskich cudów, które czynił, mając w sobie łaskę Ducha Świętego? (91) Cóż więc? Także w tym są bezbożni, że chociaż Lucyfer wierzył, nauczał i żył zgodnie z Boskimi Pismami oraz w imię Chrystusa dokonywał cudów, ci ludzie nadają imię Lucyfera obrońcom prawdziwej wiary, żeby ich ucisnąć, nędzni i nieświadomi tego, że popełniają największe świętokradztwo, gdy naukę Chrystusa określają ludzkim imieniem. Tak samo w tym są bezbożni, że bronią autorytetem chrześcijańskiego imienia świętokradzkich postanowień wydanych według ludzkiego osądu. Czy nie jest największą bezbożnością bronić przy pomocy imienia Chrystusa swoich nieprawości i świętokradztwa? Czy nie jest największą bezbożnością określać przy pomocy ludzkich imion pobożną naukę zachowaną pod imieniem Chrystusa? A tego rodzaju oszustwo, taki gwałt dokonuje się przeciw ludziom wiernym w Hiszpanii, Trewirze, Rzymie i w różnych regionach Italii.

1, 614-635; NSWP 119-126; E. Florkowski, „Atanazy Wielki”, EK 1, 1026-1029; BS 2, 522-547.

¹ Znane są dwa listy Atanazego do Lucyfera wychwalające go, jednak są one uznawane za fałszyfikaty. Zob. M. Simonetti, „Lucifero (luciferiani)”, NDPAC 2, 2935-2937 (2937) Por. CA 1, 1.

² Grzegorz z Elwiry. Zob. wyżej, n. 33.

(92) Należy teraz zwrócić uwagę na to, co miało miejsce w tych częściach, gdzie wybitni biskupi, odziani nie w prawdę wiary, ale tylko w określenie katolickim imieniem, nie tylko przez sędziów i przy pomocy zbrojnej ręki uderzali w wiernych i prawdziwych katolików, ale czasem nawet przez swoich duchownych dokonywali rzeczy okrutnych przy prawdziwej lub udawanej niewiedzy sędziów. Ale gdzie skończymy, jeśli opowiemy wszystko, przez co przeszli poszczególni wierni i co wycierpieli? Trzeba jednak opowiedzieć o jednym okrutnym prześladowaniu, żeby sprawę streścić; miało ono miejsce w Egipcie, w Oksyrynchos¹, i ma za świadka całe miasto. (93) Jest w Oksyrynchos pewna część świętego ludu, a w jego świętej liczbie wielu, którzy im uważniej angażowali się w studiowanie i troskę o sprawy Boskie, tym gorliwiej i pilniej dążyli do zachowania w sposób nieskalany wiary katolickiej. Czynili to do tego stopnia, że podczas Boskich sakramentów nie mieszały się z żadnymi heretykami ani z żadnymi odstępcami. W tym sposobie postępowania wielu z nich zostało wyuczonych przez przykład i działanie błogosławionego Pawła², który żył w tym samym czasie, co ów słynny Antoni³, i nie był gorszy od świętego Antoniego co do sposobu życia, poświęcenia i Boskiej łaski. Znało go także miasto Oksyrynchos, które także obecnie celebrytuje bardzo pobożnie święte wspomnienie Pawła. (94) Lecz ta część ludu, gdy zobaczyła biskupa tego miasta, Teodora⁴, jak wpadł w bezbożne odstępstwo, do tego stopnia, że nie tylko potępiał nieskalaną wiarę przez bezbożne złożenie podpisu, ale także pozwolił bezbożnemu

¹ Miejsowość w środkowym Egipcie.

² Paweł Pustelnik, postać rozślawiona przez św. Hieronima, który napisał jego żywot (ok. roku 376), opisując go jako eremita „ważniejszego” od św. Antoniego. Jest to jedyne źródło na jego temat i podstawa wielu późniejszych legend. E. Wipszycka, „Paolo di Tebe”, NDPAC 3, 3864-3866; B. Degórski, „Paweł Pustelnik”, EK 15, 117; BS 10, 269-280; Fros 4, 554-555.

³ Antoni Pustelnik (ok. 251-355), w przeciwieństwie do Pawła rzeczywiście istniejący eremita, uważany za ojca tego ruchu monastycznego. Jego żywot napisał Atanazy z Aleksandrii. T. Orlandi, „Antonio abate”, NDPAC 1, 369-370; NSWP 77-79; L. Małunowiczówna, „Antoni Pustelnik”, EK 1, 663-664; BS 2, 106-136; Fros 1, 211-213.

⁴ Teodor, bp Oksyrynchos do roku 347 oraz w latach 357-361 (HEO 629). Sytuacja w Kościele egipskim była w tych latach skomplikowana, ciągle istniała bowiem schizma melicjańska, gwałtownie zwalczana przez biskupa Aleksandrii Atanazego. Sobór Nicejski w kanonie ósmym ustalił reguły, na jakich powinni być przyjmowani do Kościoła duchowni melicjan, nie obywało się jednak bez utarczek, jak te tutaj opisane. Pamiętać należy, że autorzy tego listu są zwolennikami Lucyfera z Cagliari, radykalnego nicejczyka, i są negatywnie nastawieni do wszelkich innych frakcji.

Grzegorzowi, żeby przeniósł go do stanu świeckiego, a następnie ponownie został ustanowiony przez tego heretyka biskupem, potępiła jego wspólnotę [z tamtym], mając po swojej stronie prezbiterów i diakonów nienaruszonej wiary, dzięki którym korzystała z Boskich sakramentów razem ze wspomnianym wyżej błogosławionym Pawłem. A później ustanowiła sobie biskupem przez biskupów, którzy wówczas byli katolikami, świętego Heraklidasa¹, tym bardziej nadającego się [na to stanowisko], że miał być ustanowiony przeciw heretykom i odstępcom. A był on człowiekiem żyjącym w sposób czysty, od młodego wieku poświęconym Bogu przez wstrzemięźliwość w sprawach światowych i doskonałym w wierze i nauce. Dlatego też ze względu na wiarę apostołską, ewangeliczną naukę oraz niebiański sposób życia u wszystkich cieszył się tam szacunkiem i tylko heretykom i odstępcom się nie podobał. Tym bardziej więc Bogu się podobał, że u takich ludzi nie znalazł upodobania. (95) Będąc tego rodzaju człowiekiem, zaczął w taki sposób pełnić posługę kapłańską, że ze względu na jego wiarę i naukę, a także jego święty sposób życia, wielu ludzi przychodziło nawet z najdalszych regionów, przeklinając nikczemną wspólnotę z odstępcami i pragnąc jego świętego towarzystwa. (96) Lecz tamten wspomniały „podwójny” biskup² nie mógł tego ścierpieć i najpierw zaatakował go przez władze państwowe, tak że kilkakrotnie późną nocą porywany był przez włóczników i wywożony z miasta. Lecz władze nie kontynuowały tego działania, którego zaczęły się lękać z powodu jego zuchwałości. Jakiegoż bowiem prawa mogły użyć przeciw katolickiemu biskupowi? Dlatego też słusznie odstąpiły od prześladowania, które rozpoczęły, zwłaszcza że jeden z nich został ostrzeżony przez doświadczenie, które Bóg na niego zesłał. Wtedy ten wspomniały „podwójny” biskup oparł się na swoich ludziach i posłał tłum duchownych do kościoła błogosławionego Heraklidasa, katolickiego biskupa, i go zburzył, niszcząc wszystkie ściany, tak że sam ołtarz Boga zniszczył siekierami ku przerażeniu całego miasta i wśród zawodzenia, że zburzony został kościół, którego biskupa szanowali ludzie prawej i nienaruszonej wiary należący do różnych ugrupowań. (97) Zwróćcie uwagę, najpoboźniejsi cesarze i obrońcy prawej wiary: czy wydajecie dekryty na rzecz tak bezbożnych biskupów, żeby dotykali oni cierpieniem tych, którzy ze względu na wiarę i świętość

¹ Heraklidas (Heraclidas), bp Oksyrynchos po Teodorze. Nie potrafimy znaleźć o nim żadnej wzmianki poza CA 2 i 2a. HEO nie odnotowuje jego imienia.

² Tak autorzy określają wspomnianego Teodora z powodu jego ponownego ustanowienia po przeniesieniu do stanu świeckiego. Nie było to dozwolone w Kościele. Por. Bazyli Wielki, c. 3, SCL 3, 35.

życia cenniejsi są od świata? Wierzcie, najpobożniejsi cesarze, że błogosławiony Heraklidas jest jedynym z tego grona świętych, do których odnosi się Boskie Pismo, mówiąc: *Tulali się w skórach owczych i kozich, w poniżeniu, w utrapieniach, dotknięci cierpieniami – świat nie był ich wart*¹.

(98) Czy błogosławiony Heraklidas nie jest takim właśnie człowiekiem, który odrzucając wszelkie światowe uciechy, dążył usilnie po śladach Pana przez te same niebezpieczne gorycze tego świata, ogołocony i swobodny, kroczył zbawienną drogą cnót i tak sprzysięgał się dla miłości Boskiej wiary, jak czytamy o świętych, że i oni się sprzysięgali, nie otrzymując za swoją wiarę od świata niczego, jak tylko utrapienia i cierpienie, tak żyjąc, tak płonąjąc, jak ci święci, o których świadectwo zostało przytoczone wyżej? (99) Nie tylko przeciw tak czcigodnemu biskupowi Teodor postępował brutalnie, ale także przeciw jego świętemu ludowi, który umocniony został w sprawie nauki i obyczajów przez szczerych i wiernych kapłanów. Długo byłoby opowiadać, jakie działania podjął przeciw dobremu imieniu i stylowi życia świętych dziewic, których klasztory szanowała ze względu na ich świętość cała społeczność. Nawet te sługi Boga kilkakrotnie dotknął surowymi krzywdami, które uznał za bardziej święte. Lecz cóż w tym dziwnego, że ten człowiek jak wilk dręczył owce, których dobrego pasterza dręczył wielokrotnie? (100) Pod waszym panowaniem, pobożni cesarze, którzy postępujecie w wierze katolickiej, ten człowiek, uważając samego siebie za katolika, burzy kościół katolików, prześladowuje katolickich kapłanów i sługi Chrystusa, a nawet dręczy bezbożnie jego święte dziewice! To jest ten wspaśniały i prześwięty biskup, który chociaż był wcześniej ustanowiony biskupem przez biskupów katolickich, potem został przeniesiony do stanu świeckiego przez bezbożnego Grzegorza i przez tego samego Grzegorza ustanowiony biskupem ku udęce wiernych. Rezyduje i utrzymuje wspólnotę w tym samym mieście z Apoloniuszem, biskupem melicjan², który godzi się na bezbożności Grzegorza, i razem z tymże Apoloniuszem Teodor

¹ Hbr 11, 37n.

² Apoloniusz, bp Oksyrychos stronnictwa melicjan, nazwanych tak od Melicjusza bpa Likopoli, który w czasie prześladowań w Egipcie w latach 303-312 uformował własny Kościół czystych (*katharoi*), nastawiony negatywnie do możliwości pokuty dla upadłych oraz innych grzeszników. Do końca IV wieku ich znaczenie jednak systematycznie malało i wspomniany Apoloniusz wydaje się jednym z ostatnich ich biskupów. HEO 629; M. Simonetti, „Melizio di Licopoli (scisma meliziano)”, NDPAC 2, 3195-3196; P. Szczur, „Melecjusz z Lykopolis”, EK 12, 500-501; NSWP 699.

prześladuje błogosławionego Heraklidasa, obrońcę katolickiej wiary! (101) Oto człowiek, któremu niby jako katolikowi na mocy ogólnych postanowień waszej władzy przekazana została obecnie bazylika Apoloniusza, chociaż tenże Teodor, który jako katolik przyjął bazylikę heretyka Apoloniusza, podobnie bezbożnie postąpił, jak postąpił Apoloniusz. O ile nie bardziej nie stosownie postąpił Teodor, skoro z katolickiego biskupa stał się świeckim, potępiając następnie pobożną wiarę i podpisując się pod bezbożnością ariańską, aby z heretyka ponownie zostać ustanowionym biskupem! Z pewnością z tego powodu chce uchodzić za katolika, że także sam obecnie pewnych prezbiterów i diakonów Apoloniusza uczynił w ten sam sposób świeckimi i ponownie ich ustanowił, aby wydawało się, że wprowadza zwyczaj takich najhaniańszych święceń, jakie sam przeszedł. Czy nie przekracza wszelkiego świętokradztwa stawanie w obronie takich wybryków dokonywanych pod imieniem katolika ku zasmuceniu wiernych kapłanów i świeckich? (102) Lecz także w Palestynie, w Eleuteropolis, jest pewna święta dziewica Chrystusa o imieniu Hermiona¹, która już była wybitna dzięki szlachetnemu urodzeniu, ale dzięki wierze i świętości stała się dużo bardziej szlachetna. Przyzdobiła samo dziewictwo umiarkowaniem w sprawach światowych i ludzkiej chwale i wyruszali do niej liczni ludzie, nawet ci, którzy sami szczylicili się tym, że wyrzekli się świata i pożądlivości cielesnej. (103) Ona, o ile strzegła dzięki świętej surowości czystości ciała, o tyle zachowywała czystość duszy przez baczenie na pobożność wiary, nie utrzymując wspólnoty ani z heretykami, ani z odstępcami, ponieważ rozumiała, że na nic się nie zda dziewictwo ciała, jeśli nie zatroszczy się także o czystość duszy przy pomocy świętego wyznania, unikając upadku w cudzołożne wspólnoty i uczestnicząc w zbawiennych sakramentach wiernych kapłanów. Zwraca się ona wreszcie do błogosławionego Heraklidasa, pobożnym listem błagając, aby wsparł ją swym świętym nawiedzeniem. (104) Lecz w miejsce błogosławionego Heraklidasa z wizytą przybył święty Efezjusz², który w tym czasie przybył z Rzymu do biskupa Heraklidasa w celu wizytacji kościelnej. To jest ten Efezjusz, o którym wcześniej powiedzieliśmy, że został ustanowiony biskupem dla świętego ludu rzymskiego przez nieporuszonego biskupa Taorgiusza. Lecz gdy przybył do Eleuteropolis, był pokrzepieniem nie tylko dla Hermiony i jej świętego klasztoru, ale także dla pewnych wiernych sług Boga. Wśród nich był także szlachetny trybun Sewer, który był gorliwy

¹ Hermiona, stojąca na czele wspólnoty mniszek. Znana tylko z tego dokumentu.

² Por. wyżej n. 84.

w wierze katolickiej i od dawna nie utrzymywał wspólnoty z heretykami i odstępcami, ale jeszcze nie znalazł świętej wspólnoty katolickiej. (105) Gdy więc zobaczył świętego Efezjusza, po długim badaniu nabrał pewności, że jest on katolikiem, i oddał mu samego siebie w świętej jedności, uznając się za szczęśliwego, że jego dom na skutek nieoczekiwanego zmiłowania Boskiego nawiedził swoim przyjściem tak święty kapłan. Kierował się zaś nie tylko czystością jego życia, lecz także pewnymi niebiańskimi znakami. Błogosławiony Efezjusz jest bowiem człowiekiem tak wielkiej wiary i świętości, że gdziekolwiek się pojawi, towarzyszy mu Boska łaska. Dał temu dowód także święty lud w Oksyrynchos pozostający we wspólnocie z błogosławionym Heraklidaszem, który z powodu Boskiej łaski przywiązany był do niego tak pobożną miłością, że jak niegdyś w Azji apostoła Pawła prowadzili go z wielkim płaczem, gdy odjeżdżał¹. (106) Nie opowiadamy tego, żeby go chwalić, ale żebyście mogli wiedzieć, jak święte i wierne dusze w imieniu waszej władzy dotykani są bardzo ciężkimi prześladowaniami ze strony tych, o których jest rzeczą wiadomą – mimo waszej nieświadomości – że aż dotąd albo są heretykami, odstępcami lub ich współpracownikami. (107) Lecz ludzie, dla których święta prawda jest ciężarem, zaprzestali tych działań, które podejmowali w Palestynie przeciw skromnemu Efezjuszowi, lękając się zarówno jego wolności wiary jak i stałości duszy. Sami pomyśleli, że bardziej pomocne dla ich herezji i bezbożności może być, jeśli pod waszymi rządami, katolicy cesarze, biskup nienaruszonej i stałej wiary gwałtownie zmarł. Gdy więc tenże błogosławiony Efezjusz zaproszony przez list od wiernych żeglował do Afryki dając nam zgodnie ze zwyczajem apostoelskim zalecenie, abyśmy zabiegali usilnie o święte braterstwo przy pomocy Boskich i kościelnych posług, skoro tego właśnie domagało się tam święte braterstwo, czcigodny Turbo, biskup Eleuteropolis² dostrzegając naszą małą liczebność zapragnął w nas niszczyć to, czego nie ośmielił się niszczyć w świętym Efezjuszu. Nie był jednak świadomy, że łaska Chrystusa Boga otacza opieką nawet najmniejsze jego sługi, a zwłaszcza tych, którzy trdzą się dla sprawy poprawnej wiary. (108) Ów Turbo bowiem, po tym jak usłyszał, że jacyś ludzie dołączają do czystej wiary i dzięki łasce Bożej sprawa prawdy rośnie, groził nam nieszczęściami i tłumem. A nawet pożar

¹ Dz 20, 37n.

² Turbo, bp Eleuteropolis w latach 379-395, z punktu widzenia autorów dokumentu heretyk, gdyż nie zgadzał się z Lucyferem z Cagliari. HEO 1021 określa go jako semi-arianina. Nie wszyscy jednak krytycy *credo* nicejskiego byli zwolennikami Ariusza, wbrew propagandzie szerzonej przez Atanazego.

groził domowi Sewera, który tym bardziej bronił wiary, im wierniej walczył dla Cesarstwa Rzymskiego. Próbował także nastawać na świętą dziewicę Hermionę, tę kobietę, którą każdy, kto ją poznał, podziwiał niczym jakąś kobietę z Ewangelii. Zastawiał pułapki na każdego, kto razem z nami dołączał do zgromadzenia świętej wspólnoty, jakby kierując przeciw nam niegodziwości zaczerpnięte z tego prawa Babilonu, ponieważ w naszych domach celebrowaliśmy Boskie i święte misteria dla spragnionych wiernych zgodnie z tradycjami ewangelicznymi i apostołskimi bez popadania w herezję i bez wspólnoty z wiarołomstwem. Z podobną bowiem gorliwością także kiedyś nastawali nienawistnie i wrogo na świętego Daniela¹, ponieważ w swoim domu oddawał cześć Bogu przez zachowanie Boskiego Prawa. (109) Taki jest Turbo, który był diakonem heretyka Eutychiusza², za czasów którego błogosławiony Lucyfer cierpiał wygnanie w Eleuteropolis i który samego Lucyfera w sposób wolny broniącego wiary chętnie dręczył różnego rodzaju okrucieństwami. Dotąd są dzisiaj w Palestynie ludzie, którzy w tamtym czasie przy pomocy tego rodzaju dręczycieli wymierzali bardzo surowe kary za to, że ludzie gromadzili się razem z Lucyferem, biskupem katolickiej wiary. Niech zaprzeczą, jeśli między innymi swoimi okrucieństwami nie wyłamali toporami zamkniętych drzwi, jeśli napadając na Lucyfera, wiernego kapłana, nie zakłócali Boskich sakramentów. Każdego z braci, którzy tam się zgromadzili, bezbożnie chłostali. Niech zaprzeczą, jeśli obecnie nie mają u siebie naczyń do misterii, które wtedy bezbożnie zabrali Lucyferowi razem ze świętymi księgami. (110) Wtedy oczywiście Turbo obracał się razem z heretykiem Eutychiuszem: od kiedy nazywając siebie katolikiem prześladowuje katolików posługując się autorytetem waszego imienia. Przez wzgląd na bogobojny autorytet bróńcie wiary katolickiej! Czy pozwalacie, najpobożniejsi władcy, żeby pod autorytetem waszego imienia tak długo wszędzie bezbożność szerzyła się działając przeciw wiernym? Czy to jest rzeczą korzystną dla Cesarstwa Rzymskiego (co jednak mówimy z powodu miłości i wiary w ten szacunek, który okazujecie Chrystusowi Bogu), aby ci, którzy pobożnie przepowiadają Chrystusa, cierpieli prześladowania i śmierć do tego stopnia, że nie wolno ustawić Bogu pobożnych ołtarzy, skoro z pewnością, gdy już będą ustawione, zostaną zniszczone? (111) Za panowania bezbożnego Achaba, króla Izraela, gdy zabito proroków i zniszczono ołtarze, Eliasz – jak czytamy w Księdze Królewskiej –

¹ Por. Dn 2, 13-18.

² Eutychiusz, bp Eleuteropolis w latach ok. 359-363, oponent lucyferian. HEO 1021.

wezwał Boga przeciw Izraelowi, mówiąc: *Panie, proroków twoich zabili, twoje ołtarze zniszczyli, ja sam jeden zostałem, a oni szukają mojej duszy*¹. Czy pozwalacie, żeby tego rodzaju okropne wezwanie także w waszych czasach kierowane było do Boga przez poszczególnych wiernych kapłanów? (112) A nawet gdyby oni milczeli, czy Bóg nie wiedziałby o tym, co się dzieje? Co? Czy sądzimy, że bez obrazy Boga dopuszczają się wobec prawdziwych katolików i wobec jego prawdziwego Kościoła takich rzeczy, których kiedyś popełnione zostały przeciw sługom Boga i pomszczone przez najcięższe Boskie kary? A skąd pochodzą te liczne nieszczęścia, którymi uderzony został i przytłoczony świat rzymski?

(113) Nie ma potrzeby, żebyśmy teraz wyliczali każde z tych nieszczęść, które wasza spokojność dostrzega ku zaniepokojeniu i trosce związanej z waszym panowaniem: ulżyjmy temu wspólnemu bólowi przez milczenie, aby nie wydawało się, że raczej go rozjątrzamy, niż współodczuwamy. Lecz zechciejcie, prosimy, pobożni cesarze, rozważyć to, z jakich przyczyn dzieją się te rzeczy: czy dlatego, że wierni słudzy Chrystusa szanujący Boskie prawa nie chcą schodzić się z niewiernymi, czy dlatego że prawdziwi katolicy poniżani są przez fałszywych kapłanów. (114) Czy bowiem nie są fałszywymi kapłanami ci, których należy unikać już nie tylko z powodu odstępstwa, które wyjaśniliśmy wyżej, ale także dlatego, że wielu z nich broni nawet obecnie własnych herezji, fałszując wobec was swoje wyznanie katolickim imieniem? Kto bowiem z biskupów ulęknie się głoszenia bezbożnych nauk, skoro tyle razy popełniona bezbożność cieszy się szacunkiem, podczas gdy wcale nie odsuwa się człowieka od kapłaństwa? Tymczasem niektórzy z nich są orygenistami, a inni antropomorfistami, jeszcze inni wspierają stronnictwo bezbożnego Apolinarego, potrójnym klinem inni bluźnią przeciw Duchowi Świętemu samymi tylko różnymi pismami, a także ci, którzy uważają, że pobożnie wierzą, bronią i zgadzają się z twierdzeniem, że istnieją trzy substancje: Ojca, Syna i Ducha Świętego². Niemniej jednak ci wszyscy ludzie chlubią się waszymi edyktami i bronią dla siebie Kościołów, chociaż nasi ojcowie apostołskim i ewangelicznym autorytetem zawsze potępiali te bezbożne stronnictwa. (115) Nie jest jednak tematem tego pisma dyskusja z nimi, lecz jednak, żeby przejąć lękiem waszą duszę skierowaną ku prawdziwej wierze, powiemy: (116) jedna herezja, według

¹ 1 Krl 19, 10.

² Autorzy dokumentu wyraźnie uważają się za jedynych prawowiernych, odcinając się od wszelkich innych poglądów, nawet ortodoksyjnych.

naszej opinii, została przyjęta w Rimini pod wpływem heretyckiego króla¹ i obecnie za waszego panowania, pobożnych katolickich cesarzy, wiele herezji jest bronionych, które wcale nie są mniej bezbożne niż bezbożność Ariusza. I chociaż przeciwko sobie nawzajem piszą księgi i listy, to jednak otwarcie lub skrycie złączeni zachowują między sobą wspólnotę i spierają się, na próżno prowadząc dociekania filozoficzne i dyskusje, zamiast jak przystało chrześcijanom ze względu na sprawowanie sakramentu unikać jeden drugiego jako bezbożnika. Skutkiem tego już widać, że panuje między nimi spór niczym w zwykłych szkołach, a nie święta obrona prawdziwej religii, skoro nie rozłączają się, sprawując sakramenty, podczas gdy są od siebie odłączeni przez bezbożne opinie. (117) Tak postępują, ponieważ jedni z nich trują się dla ludzkiej chwały, a inni dla zysku. Stąd też wynika, że zabawiają się nawzajem bezbożnym udawaniem, aby nie stracić posiadłości kościelnych ani honorów, i w czasie tej zabawy, żeby zamaskować swoje tak liczne bezbożności i w celu wywołania złudzenia, że wołają przejawy wielkodusznego ducha, wspierają nawet przy pomocy sprzecznych ze sobą postanowień budowanie wspólnoty kościelnej, aby dobro pokoju nie przypadło w Kościele, jakby naprawdę podobał się Chrystusowi Bogu tego rodzaju pokój, który w jego Kościele przyjmuje tak wielkie bezbożności. (118) Lecz ci, którzy w ten sposób myślą, niech usłyszą słowa napisane na ich temat: *Nie poznali drogi pokoju, nie mają przed swoimi oczami bojaźni Bożej*². Bardziej jasne słowa czytamy także u Jeremiasza na temat tego bezbożnego i nieprawego pokoju, jak rozwija temat dołączone niżej świadectwo: *Od najmniejszego z nich aż do największego wszyscy popełnili nieprawości, od kapłana aż do fałszywego proroka wszyscy postępują fałszywie i zamyślają oszustwa wobec mojego ludu, na próżno mówiąc: „Pokój, pokój”. Ale gdzież jest pokój?*³. I trzeba zrozumieć, jakie przykrości czekają tych, którzy chlubią się próżnym pokojem. Dalej następują bowiem słowa: *Zostali zmieszani, ponieważ ponieśli klęskę, ale doświadczając takiego zamieszania, nie zawstydzili się i nie uznali swojej nieprawości. Dlatego popadną w ruinę i nie ostoją się w czasie nawiedzenia*⁴. (119) Cóż złego popełniamy, coż bezbożnego czynimy, jeśli zachowując wiarę dla Chrystusa, odrzucamy tego rodzaju pokój, którego skutkiem – jak zostało opisane – jest takie zamieszanie i nieprawość? A ci wybitni miłośnicy pokoju wypowiadają wojnę wiernym

¹ Por. wyżej, n. 13.

² Ps 13, 3.

³ Jr 6, 13-14.

⁴ Jr 6, 15.

kapłanom. Czego pragnie diabeł, jeśli nie tego, by bezbożnicy i odstępcy chlubili się światowym pokojem? Czego chce diabeł, jeśli nie tego, aby ci, którzy są pobożni i wierni, dręczeni byli nieustannym prześladowaniem?

(120) Opowiedzieliśmy obszernie o tych sprawach, żeby na skutek waszej nieświadomości nie była dłużej przelewana krew chrześcijan, którzy bronią pobożnej wiary. Na co się jednak przyda, jeśli pozostawicie obrońców katolickiej wiary i pozwolicie, żeby stronnicy wiary katolickiej byli wszędzie dręczeni, wszędzie zmuszani do ucieczki, nie mogąc nigdzie przepowiadać w sposób wolny pobożnej wiary. (121) Niech tamci posiadają bazyliki migoczące złotem i odziane blaskiem drogich marmurów czy też pyszniące się wspaniałością kolumn; niech mają rozległe posiadłości, z powodu których narazili na ryzyko nienaruszoną wiarę. Czy dlatego swoimi bezbożnościami stają w obronie wspólnych dla wszystkich Rzymian miast, żeby nikomu nie pozwolić żyć pobożnie w tych miastach, w których nawet próżny zabobon jest kultywowany przez wielu bez żadnego niebezpieczeństwa i broniony bez budzenia ich zazdrości? Niech przynajmniej będzie wolno prawdzie, nawet w najnędniejszych i porzuconych stajniach, czcić pobożnie Chrystusa Boga i wiernie oddawać mu hołd, gdzie niegdyś sam Chrystus, będąc niemowlęciem, zechciał leżeć, gdy narodził się według ciała.

(122) Prosimy o to nie dlatego, że boimy się śmierci za prawdę: Bóg, który w prawdzie ogląda serca, jest świadkiem, że dzięki łasce Bożej największym umocnieniem dla nas jest pewna nadzieja przyszłego dziedzictwa, jeśli z powodu przyłgnięcia do tej wiary damy nasze gardła. Zatem nie dlatego, jakobyśmy się obawiali, zanieśliśmy naszą prośbę. Z tego powodu napisaliśmy te słowa, aby na skutek bezbożności i okrucieństwa innych ludzi już dłużej nie ciążył przelew krwi wiernych chrześcijan na pobożnym panowaniu waszego władania. (123) Zwłaszcza pod twoimi rządami, wielce religijny Auguście Teodozjuszu, który działał ze zdumiewającym oddaniem przeciw wszelkim heretykom, wyznając pobożną religię, uwierzyliśmy, że nasze błaganie u Boga będzie miało siłę, nawet gdybyśmy milczeli o sprawach prawdziwej wiary i prawdziwego Kościoła wobec ciebie, tak religijnego, tak pobożnego cesarza, który oddany jest Chrystusowi Bogu w Boskiej i doskonałej bojaźni i którego naprawdę Chrystus Bóg wybrał na władcę. Teraz nie mamy wątpliwości, że działasz troskliwie jako ojciec cesarstwa, żeby w świecie rzymskim szczerze wyznawania wiary i wspólnoty nie doznawała zasmucenia. Cokolwiek święcie zdziałasz w sprawie świętej wiary i prawdziwego wyznania, będziesz królował wspierany przez Chrystusa bardzo chwalebnie zarówno obecnie, jak i w wieczności.

(124) Ja, Marcelin, prezbiter, życzę najszcześniejszemu waszemu panowaniu bezpiecznego spokoju oraz wiecznego błogosławieństwa w królestwie Chrystusa i Boga, najpobożniejsi władcy. Ja, Faustyn, który nie jestem godzien nazywać siebie prezbiterem Boga, życzę, abyście zarówno tutaj przez wiele lat władali szczęśliwie, wspierani najmiłosierniejszą Boskością, jak i w przyszłym królestwie Chrystusa, Syna Bożego, osiągnęli wieczne błogosławieństwo razem ze świętymi, najchwalebniejsi władcy!

Na te błagania cesarz odpowiedział tak:

CA 2a (45-46)¹ *Etsi nulla*

BĄDŹ POZDROWIONY, NAJDROŻSZY NAM CYNEGIUSZU!

Chociaż niczego ludzkie serca nie powinny považać bardziej niż Boskiego prawa ani niczego nie można do niego dodawać, gdyż jego wybitna skuteczność, rozsądzająca świat i ziemię, będąc nam życzliwa, zachowuje wszystko, co dzięki przychylności wszechmogącego Boga znajduje się pod naszymi rządami, (2) to jednak, ponieważ Faustyn i Marcelin, kapłani pełni wiary, odwołali się do naszej łagodności², przestraszyliśmy się, abyśmy czasem, jeśli z naszej strony nie będzie żadnej odpowiedzi na ich prośbę, nie okazali się przykrymi dla tych, którzy dodali coś wbrew naszemu założeniu do Boskiego prawa, któremu także my służymy. Dlatego też w ten sposób w obu sprawach odpowiednio rzecz urządzimy, gdy uszanujemy wniesioną prośbę, ale nie życzymy sobie ani nie nakazujemy dodawać niczego do wiary według naszej oceny. Nikt bowiem nigdy nie był człowiekiem o tak bezbożnym umyśle, żeby sam mając powinność iść za katolickimi nauczycielami, nakazywał tym nauczycielom, za czym oni mają podążać. (3) Całkiem możliwa i sprawiedliwa jest aprobatą próśb, która objęła prawie cały szereg i listę heretyckiego przesądu przeciwnego wierze katolickiej. Przecież skąd się wzięła oraz to, kto był jej autorem, ukazało się jasno, skoro niektórzy ludzie, gdy dawny porządek całego świata został odmieniony, działając

¹ **Nadawca:** Teodozjusz I (ok. 347-395); zob. CA 2. **Adresat:** Cynegiusz Maternus, prefekt pretorium Wschodu w latach 384-388 (PLRE I, 235-236). **Data:** rok 384; por. data listu CA 2. Dokument jest cesarską reakcją na petycję Marcelina i Faustyna (CA 2). Por. C. M. Whiting, *Documents from the Luciferians. In Defense of the Nicene Creed*, Atlanta: SBL Press 2019, 170-175.

² Por. CA 2.

według własnego przekonania za tę wiarę pędzeni na wygnanie niewinnie oddali swoje życie, otrzymując największą chwałę. (4) Lecz wobec tych, którzy zastawiając pułapki na dobre obyczaje i niebiańskie doktryny, nieprawili umysły wielu ludzi przez godne nienawiści wymysły dla rywalizacji nie w sprawach wiary, ale stronnictw, nie została odłożona odpłata. Aż do tego stopnia bowiem poruszona została cierpliwość wszechmogącego Boga, że doświadczyli oni przed śmiercią kary należnej zbrodniarzom po śmierci, żeby być przykładem dla wszystkich. (5) Lecz nawet gdy to się stało, nie zdołali nawrócić się i skłonić ku zaleceniu Bożemu: katolików skrytymi knowaniami atakują, nastają na nich, zwalczają; tak wielka jest wytrwałość błędu, że wolą codziennie grzeszyć razem z innymi stronnikami odmiennego porządku religijnego niż poprawnie rzecz pojmować razem z katolikami. (6) Wniosek proszących zasługuje na pochwałę przez to, że utrzymując wspólnotę z Grzegorzem z Hiszpanii¹ i Heraklidasem² ze Wschodu, bardzo świętymi i czcigodnymi biskupami, chcą w wierze katolickiej żyć bez zwalczania i trudności z czyjejkolwiek strony i oczekują, że nikt nie będzie ich napadał podstępными umowami, żeby godzić w nich, ponieważ podoba im się raz przyjętą wiarę przez cały czas pobożnie zachować. (7) Niech będzie zatem nienaruszone to, co zasłużyło na bycie wiecznym, i niech nie zadaje temu gwałtu ani żadna umowa, ani pożądanie, ani inne bezprawie. Niech postępują, gdziekolwiek zechcą, według swojego postanowienia. Niech dla wiary katolickiej zachowują Boską miłość, Cynegiuszu, słuگو nam najdroższy i najukochańszy. (8) Niech twoja wysokość zarządzenie naszego majestatu, którym udzielamy wszelkiego poparcia i szacunku wierze katolickiej, bez której nie możemy być zbawieni, tak nakaże zachować, by Grzegorza i Heraklidasę stojących na czele świętego prawa oraz pozostałych podobnych im kapłanów, którzy oddali się podobnym zasadom religijnym, chronić przed ludźmi bezbożnymi i heretyckimi oraz bronić przed niesprawiedliwościami. I niech wszystkim będzie znane to, co mamy w naszych duszach, mianowicie że wierzymy, że czcicielami wszechmogącego Boga są tylko katolicy.

¹ Grzegorz z Elwiry, por. CA 2, 33.

² Heraklides z Oksyrynchos, por. CA 2, 94.

CA 3 (46-47)¹ *Desiderantibus nobis*

O BUDOWIE BAZYLIKI ŚWIĘTEGO PAWŁA APOSTOŁA

CESARZE WALENTYNIAN, TEODOZJUSZ I ARKADIUSZ DO SALUSTIUSZA, PREFEKTA RZYMU

Ponieważ pragniemy oglądać bazylikę apostoła Pawła, która już od dawna cieszy się świętą czcią, spodobał się nam wysiłek waszej wysokości, żeby ją ozdobić ze względu na nabożną cześć, powiększyć z uwagi na liczebność zgromadzenia i uświetnić z powodu gorliwej pobożności. Jako że w celu przypilnowania wszystkiego, jak sprawa tego wymagała, przedłożyłeś i przekazałeś do uszu naszego majestatu informacje o całej budowlu oraz wyglądzie miejsc przez odpowiednio szczegółowe sprawozdanie. Skoro już jesteśmy lepiej poinformowani, spodobało nam się rozkazać, co rozkazać należy. (2) Z tego powodu po zbadaniu sprawy z czcigodnym kapłanem, wszystkimi znajdującymi sprawę, najczcigodniejszym duchowieństwem oraz ludem chrześcijańskim niech wasza wysokość rozważy sprawę, zajmując się nią jako pilną i przyglądając się jej uważnie. I jeśli spodobałoby się zarówno ludowi, jak i senatowi, to dawna droga, która biegnie z tyłu bazyliki nad brzegiem rzeki Tyber, niech zostanie odnowiona w taki sposób, by obecna droga otrzymała więcej miejsca pod przyszłe prace, tak daleko jak planują kształt przyszłej bazyliki architektki, tyle ile potrzebować będzie wyrównanie terenu konieczne pod budowę, aby żadna nierówność nie mąciła przepychu poszerzonej budowli. Albowiem w wyglądzie każdej budowli najważniejsze jest piękno, o które przede wszystkim należy się zatroszczyć w odniesieniu do wielkich budowli, co jest dowodem dbałości. (3) Już ta sama sprawa wymaga, aby przeprowadzony został z wielką starannością spis prac konstrukcyjnych oraz zarządzane zostało dokładne, wstępne oszacowanie według ceny wszystkich kosztów prac w najświętszym mieście i przedstawione w odpowiednim czasie naszej miłości, by wspólny plan wszystkich otrzymał także zgodę naszego majestatu, a dzięki temu to, co postanowił pobożny umysł, tym łatwiej zostało zrealizowane ze względu na tak wielką zasługę religii.

I ręką cesarza: Bóg niech cię wspiera przez wiele lat, najdroższy i umiłowany sługo.

¹ **Nadawcy:** Augustowie Walentynian II, Teodozjusz I, Arkadiusz (por. CA 2). **Adresat:** Salustiusz, prefekt Rzymu od przełomu lat 383 i 384 do czerwca 384, według tradycyjnych spisów. Zob. A. Chastagnol, *Les fastes de la Préfecture de Rome au*

CA 4 (47-48)¹ *Populum urbis*LIST GRATULACYJNY Z OKAZJI USTANOWIENIA PAPIEŻA SYRYCJUSZA²

Bądź pozdrowiony, Pinianusie³, nasz najdroższy. Widzimy, że lud Wiecznego Miasta raduje się zgodą, wybiera najlepszego kapłana i że mieszkańcy Rzymu cieszą się porządkiem, i gratulujemy naszym czasom, że to się dzieje. (2) Ponieważ zechciał lud, żeby pobożny Syrycjusz, przewodzący w świętości, stanął na czele kapłaństwa, usuwając tym samym przez akklamację bezbożnego Ursyna⁴, niech z naszą radością pozostanie ten wspomniany człowiek biskupem, najdroższy i najjaśniejszy Pinianusie. Przecież jest wielkim przykładem niewinności i prawości, że podczas jednego wyboru przez akklamację tego wybrano, a pozostałych odrzucono.

Mediolan, 24 lutego.

Bas-Empire, 216-218; Seeck 93-94. 476. **Data:** 383-384 (?). Wg PLRE I, 797 Salustiusz był prefektem dopiero w 387 roku i wtedy też zostałby napisany niniejszy list. Rozbudowa bazyliki miała miejsce od 6 lipca 386, jak świadczy konstytucja CTh VI, 35.13 adresowana do Pliniusza, drugiego następcy Salustiusza, jeszcze po Symmachu (384). Por. R. Liverani, *La cronologia della seconda basilica di s. Paolo fuori le mura*, w: H. Brandenburg, F. Guidobaldi (ed.), *Scavi e scoperte recenti nella chiese di Roma*. Atti della giornata di studi del Pontificio Istituto di Archeologia Cristiana, (13 III 2008), Città del Vaticano Editrice 2012, 107-109 (w datacji wierzy Seeckowi).

¹ **Nadawcy:** Augustowie Walentynian II, Teodozjusz i Arkadiusz. Zob. CA 2. **Adresat:** Valerius Pinianus, prefekt Rzymu od 24 lutego 385 do 8 września 387. Por. A. Chastagnol, *Les fastes de la Préfecture de Rome au Bas-Empire*, 229-230; PLRE I, 702. **Data:** 24 lutego 385, po wyborze papieża Syrycjusza w grudniu 384 roku. Por. LP 40; JK 1, 40; J³ 604; Seeck 266. List zdaje się świadczyć o tym, że po doświadczeniach z Damazym Walentynian przez swego prefekta angażował się w wybór papieża, który niniejszym zatwierdzał, zwłaszcza że stronnictwo Ursyna ciągle istniało. Por. CA 5.

² Syrycjusz, bp Rzymu (grudzień 384 – 26 XI 398). Dzienna data rozpoczęcia pontyfikatu nie jest sprecyzowana; zob. Prosper z Akwitanii, *Chronicon integrum*, PL 51, 585; MGH AA 9, 461. **Data śmierci:** *MartHier*, AS Nov. 621, nota 1. LP 40, SCL 9, 94-95; HC 20; PCBE 2/2, 2086; BS 11, 1234-1237; Fros 5, 377-378; B. Studer, „Siricio papa”, NDPAC 3, 5023; Elena Cavalcanti, „Siricio”, *Enciclopedia dei Papi*, Treccani.it.; NSWP, 899-900; R. Mazurkiewicz, „Syrycjusz”, EK 18, 1373-1374. Por. *Dekrety* 3, SCL 13, 6-15.

³ Pinianus, *vicarius Urbis*, PLRE 1, 702.

⁴ Ursyn, konkurent do tronu biskupiego za Damazego, próbował szczęścia po raz drugi. Por. CA 1 oraz CA 5.

CA 5 (48)¹ *Licet iusta*

O ODWOŁANIU URSYNA I JEGO TOWARZYSZY Z WYGNANIA

BĄDŹ POZDROWIONY, PRETEKSTACIE, NASZ NAJDROŹSZY!

Trzeba, żeby ludzie widzieli, co sprawiedliwe zostało obronione. To bowiem przez zdecydowane działanie doprowadziło do spokoju burzliwie poruszoną frakcję, tam gdzie powinna być największa zgoda, czyli na urzędach oraz sprawach Kościoła. Obie te rzeczy domagają się zarówno umiarkowania, jak i troski. A jednak my litujemy się nad wszystkimi, którzy niegdyś z powodu tamtego zamieszania zostali skazani na złożenie z urzędu, najdroższy i najszlachetniejszy Pretekstacie, zarówno przez łagodność naszej natury, jak i przez wzgląd na samą religię i prawo. (2) Wszystkich więc, którzy są w tej sytuacji i taką zaciągnęli winę, twoja wielka szlachetność wyzwoli powagą naszego osądu. Taką zaś zachowa następnie formę, że ci, którzy po przywróceniu do poprzedniego stanu ponownie dokonają czegoś na skutek niespójnego ducha, co wstrząsnęłoby odnowionym spokojem, doświadczą na sobie najsurowszego wyroku. Nie mogą bowiem pozyskać dla siebie przebaczenia ci, którzy po otrzymaniu przebaczenia nie przestają grzeszyć.

CA 6 (48-49)² *Dissensionis auctore sublato*

O ODDANIU BAZYLIKI SYCYNIAŃSKIEJ

WALENTYNIAN, WALENS I GRACJAN DO PRETEKSTATA, PREFEKTA RZYMU

Skoro usunięty został autor sporu, należy wyciszyć wszelką przyczynę niezgody, aby jakakolwiek pozostała materia, nie mogła dostarczyć

¹ **Nadawca:** Walentynian I, August Zachodu w latach 364-375; zob. CA 2. **Adresat:** Pretekstat (Vettius Agorius Praetextatus), prefekt Rzymu od 18 sierpnia 367 do 20 września 368, zm. w 384. Por. Ammianus Marcellinus, *Rerum gestarum* XXVII, 9, 8; A. Chastagnol, *Les fastes de la Préfecture de Rome au Bas-Empire*, 171-178; PLRE 1, 722-724. **Data:** 367 rok przed 15 września. Jest to najstarszy dokument całej CA, związany z wyborem papieża Damazego (por. CA 1). Kompilator zdaje się w ten sposób nawiązać do CA 4, znacznie późniejszego w rzeczywistości, przypominając, że zwolennicy Ursyna mogliby działać w Rzymie, gdyż zostali ułaskawieni przez Walentyniana I. Zaraz jednak zostają przytoczone inne listy, z których wynika, że zamieszki nie ustawały i wymagały kolejnych interwencji cesarzy.

² **Nadawca:** Walentynian I, August Zachodu w latach 364-375, Walens, August Wschodu w latach 364-378, Gracjan, August od 367 do 383. **Adresat:** Pretekstat

nikomu drewna do produkcji jarzm, najdroższy i najukochańszy Pretekstacie. (2) Z tego powodu wasza wielmożność najpierw zbada dokładnie petycję obrońców Kościoła miasta Rzymu czy też Damazego, mistrza świętego prawa, w której jest mowa o tym, że tylko w jednym z kościołów dotąd buntownicy zabraniają posłuszeństwa religii katolickiej. A ponieważ z racji bezpieczeństwa publicznego należy obawiać się, żeby ludzie z tego powodu ponownie nie podnieśli zamętu, gdyby istniało duże prawdopodobieństwo podziału, jeśli jakąś część uznano by za wyłączonej, to rozkażcie otworzyć ten [kościół] Damazemu, aby wszyscy i każdy z osobna zrozumieli, z jaką pilnością należy troszczyć się o jedność, dzięki której wszyscy powinni żyć w pokoju, skoro po oddaniu kościołów jakiegokolwiek dozwolone zgromadzenie będzie wymagało pełnej wzajemnej zgody.

CA 7 (49-50)¹ *Ea nobis est*

O USUNIĘCIU STRONNIKÓW URSYNA Z MIASTA

CI SAMI CEZARZE DO PRETEKSTATA, PREFEKTA RZYMU

Posiadamy tego rodzaju wrodzone umiarkowanie, że dyscyplinę w sprawach publicznych pragniemy umacniać bez karania kogokolwiek. (2) Dlatego nie wykorzystamy sposobności do ukarania stronników Ursyna oraz jego duchownych, co do których wasza wielmożność uznał, że ze względu na spokój wiecznego miasta powinni zostać usunięci, ale niech wolno im będzie legalnie przebywać gdziekolwiek zechcą z wyjątkiem Rzymu, o którego spokój się troszczymy, bez żadnego ograniczenia ich religijnych praw, postrzegani raczej jak pielgrzymi niż wygnańcy. Nie interesuje nas, jakie miejsce wybiorą sobie na mieszkanie, byle tylko po ugaszeniu pożaru sporu ponownie w ludzkie zapanowała mocna zgoda.

Dano 12 stycznia w Trewirze za konsulatu Augustów².

(Vettius Agorius Praetextatus), prefekt Rzymu w latach 367-368, zm. w 384 (por. CA 5). **Data:** przed 12 stycznia 368 (data następnego listu CA 7). Tytuł listu mówi prawdopodobnie o bazylice Licyniusza znajdującej się gdzieś blisko późniejszej Santa Maria Maggiore, gdyż znajduje się w regionie, który różne źródła nazywają *Sicininum*. Por. R. Lizzi Testa, *Senatori, popolo, papi*, 154.

¹ **Nadawcy i adresat:** Por. CA 6. **Data:** 12 stycznia 368; Seeck 230.

² W roku 368 konsulami byli Walentynian i Walens.

CA 8 (50)¹ *Tu quidem*

CI SAMI CESARZE DO OLYBRIUSZA, PREFEKTA RZYMU

Jak wspomniałeś w ostatnim liście, naprawdę zechciałeś dołożyć najszczerzego wysiłku, żeby w Rzymie nie znalazło się miejsce na żadną niezgodę i by chrześcijański lud cieszył się w spokoju głębokim bezpieczeństwem. Lecz pisma Aginata², szlachetnego wikariusza prefektury, świadczą, że dotąd pewnej grupie podoba się wprowadzać zamieszanie w uporządkowane sprawy i gromadząc się poza mu rami miasta, wzbudza ona często wrzawę, Olybriuszu, najdroższy i najukochańszy współpracowniku. (2) Z tego powodu wasza wielmożność autorytetem tego postanowienia niech przysłuży się ojczyźnie oraz wyda takie regulacje prawne, by żadne zgromadzenie czy nabożeństwo ludzi, którzy wzniesają spory, nie mogło odbywać się w promieniu 20 mil, aby ta chora zbieranina – jeśli nie chcą zaprzestać – odeszła, jak zostało nakazane³. W ten sposób wreszcie, gdy wszyscy wzniesający spory odsunięci zostaną daleko na bok, cały lud na długo otrzyma pewny pokój.

CA 9 (50-51)⁴ *Omnem his dissensionibus*

CI SAMI CESARZE DO AGINATA, WIKARIUSZA

Pragniemy usunąć wszelką przyczynę tych konfliktów, które – jak pisze wasza roztropność – przez wzburzenie ludu wprowadzają zamieszanie do świętego miasta chrześcijan. Dlatego rozkazujemy tym pismem, aby w promieniu dwudziestu mil nie odbywało się żadne zgromadzenie tych ludzi, którym służy burzliwa sprzeczka, najdroższy i najszlachetniejszy Aginacie.

¹ **Nadawcy:** Por. CA 6. 7. **Adresat:** Clodius Hermogenianus Olybrius, prefekt Rzymu od października 368 do 21 sierpnia 379; A. Chastagnol, *Les fastes de la Préfecture de Rome au Bas-Empire*, 178-184; PLRE I, 640-642. **Data:** prawdopodobnie początek 369 roku.

² Aginacjusz, wikariusz Rzymu w latach 368-370 (PLRE I, 29-30), adresat listu CA 9. *Vicarius* był cywilnym zwierzchnikiem prowincji, której stolicą był Rzym, z wyłączeniem samego Miasta, gdzie władzę sprawował prefekt.

³ Por. list poprzedni, CA 7.

⁴ **Nadawcy:** j.w. **Adresat:** Aginacjusz, wikariusz Rzymu w latach 368-370 (PLRE I, 29-30), wspominany w liście CA 8. List wysłany w tym samym dniu co poprzedni.

(2) Dlatego twoja wypróbowana uczciwość niech wykona to nader zbawienne polecenie i sprawi, by na skutek jakiejś niejednoznaczności nie było żadnego miejsca na wymówki, [działając] z takim usposobieniem, które wienien posiadać sędzia i obywatel mający przywrócić pokój i zgodę. (3) Masz w tej sprawie pomoc ze strony prefektury miasta. Udzieliliśmy bowiem tej samej władzy nad bezbożnymi zgromadzeniami wichrzycieli Olybriuszowi v. c., aby w granicach, które wyraźnie zostały określone, trzymał je z daleka, dzięki czemu nie powstanie w centrum poruszenie, które w mieście nie powinno mieć miejsca. Łatwo we dwóch dokonacie tego, czego moglibyście dokonać pojedynczo.

CA 10 (51-52)¹ *Cum nihil possit*

CI SAMI CESARZE DO OLYBRIUSZA, PREFEKTA RZYMU

Ponieważ nic nie mogłoby być bardziej radosne od dobrobytu i spokoju, a największym szczęściem jest, gdy obydwie te rzeczy idą w parze, bez wątplenia wasza wielmożność zauważył, jak miły był dla nas twój list, skoro dał świadectwo, że ludzie, którzy w najświętsze prawo wprowadzali zamieszanie i bunt, zostali powściągnięci i że dostawy zboża dla wspólnej wszystkim ojczyzny stopniowo zaczęły wracać do poprzedniego stanu. (2) Lecz te wieści nas prawie nie zaskoczyły, bowiem gdy ze względu na twoje zasługi powierzyliśmy ci prefekturę, uważaliśmy, że będziesz właśnie taki, jakim się od razu okazałeś na początku pracy w administracji. Dlatego nie musimy przypominać, aby wasza wielmożność zachowując tę samą skuteczność i serdeczne zaangażowanie, umacniał sytuację ludu zarówno chwałą umiarkowania, jak i dobrem bezpieczeństwem, czy to przez przywrócenie wcześniejszej dyscypliny, czy to przez konieczne zapłaty, Olybriuszu, najdroższy i najukochańszy sługo. Troszcz się o to z właściwym sobie talentem. Wystarczy, aby twoje następne działania odpowiadały rozpoczętym. (3) Twoje oceny przyczyn zbrodni nie są takie, byś uważał, że musisz konsultować z nami sprawę poszczególnych działań naprawczych, skoro wszystko, z czego może wyniknąć jakieś zamieszanie, spontanicznie uprzedzasz i z taką pilnością i dbałością tłumisz, że nam z konieczności pozostaje nie tyle cię ponaglać, ile z wdzięcznością pochwalić.

¹ Nadawcy i adresat jak w CA 8. Data: 369/370.

CA 11 (52-53)¹ *Iure mansuetudinis*

CI SAMI CESARZE DO AMPELIUSZA, PREFEKTA RZYMU

Słusznie przekonaniom naszej łagodności udzielone zostało czy to z Boskiego zrządzenia, czy na skutek naturalnego spokoju, że nie współzawodniczymy w surowości praw ze zbrodniczością ludzi występnych, ale w nadziei na przyszłą poprawę chcemy, żeby zadawana w celu naprawy kara była łagodniejsza niż domaga się tego wina przestępców, Ampeliuszu, najdroższy i najukochańszy współpracowniku. (2) Niedawno sprowokowani niepokojem wywołanym przez Ursyna², działając na korzyść zgody ludu chrześcijańskiego i zabiegając o spokój najświętszego miasta, postanowiliśmy, żeby zamieszenie spokoju publicznego ograniczone zostało do jednego tylko miejsca na terenie Galii, aby to nieszczęście nie rozszerzało się na skutek łączenia się stron konfliktu w szeroki front, natomiast motywowani łagodnością naszej natury tak zarządziliśmy co do wzmiankowanych zesłańców, aby nie ośmielili się kierować do Rzymu lub podmiejskich dzielnic i rozszerzać zarazy swojej nieprawości. (3) Takie samo zarządzenie wydaliśmy w sprawie pozostałych błędnych dróg, na które weszli jego stronnicy, czyli Gaudencjusz, Ursus, Rufus, Auksanon, Auksaniusz, Adiektus, <Leonecjusz> i Rufin³, aby ci, którzy przyłgnęli do podobnej nieprawości, zostali ograniczeni takimi samymi okolicznościami mającymi na celu ich poprawę. Gdyby jednak ktoś ze wspomnianych ludzi kierowany bezbożnym zamiarem postanowił przekroczyć postanowienie naszej łagodności, niech dozna nie jako chrześcijanin, ale jako człowiek pozbawiony praw – i to z powodu religii – surowości publicznej kary. (4) Chcemy, żeby twojemu cenzorowi było wiadome, że także wikariuszowi Rzymu, Maksyminowi⁴, wydaliśmy rozkaz prowadzący do tego rodzaju postępowania, żeby dzięki temu w sprawie wspomnianych osób ci, którzy stoją na czele naszego państwa, sprawniej egzekwowali nasze postanowienia i żeby większa była kontrola nad tymi ludźmi, którzy będą czuli, że jakość ich postępowania i czynów jest sprawą, której przyglądają się liczni.

I ręką cesarza: Pozdrawiam, Ampeliuszu, najdroższy i najukochańszy.

¹ **Nadawcy:** j.w. **Adresat:** Publiusz Ampeliusz, prefekt Rzymu w latach 371-372 (PLRE I, 56-57). Por. Ammianus Marcellinus XXVIII, 4, 3. **Data:** 371/372. Seeck 242.

² Ursyn, por. CA 1. 4. 5. 7.

³ Wszyscy wymienieni znani tylko z tego listu i z następnego.

⁴ Maksymin, adresat listu następnego.

CA 12 (53-54)¹ *Est istud diuinitus*

CI SAMI CESARZE DO MAKSYMINA, WIKARIUSZA RZYMU

Ze zrządzenia Boskiego zostało dane naszej łagodności, że nawet jeśli poprawa obyczajów jest rzeczą wystarczającą w życiu ludzi, to jednak nigdy nasza wola i wysiłek nie rezygnują z pobłażliwości i pragniemy, żeby kara zadawana w celu naprawy była łagodniejsza niż domaga się tego wina przestępców. (2) Z tego powodu Ursynowi, którego nakazaliśmy zatrzymać się w jednym miejscu na terenie Galii ze względu na spokój ludu chrześcijańskiego i dyscyplinę, której potrzebują religia i prawa, pozwoliliśmy swobodnie przemieszczać się, pod warunkiem, że nie ośmieli się podróżować ani do Rzymu, ani do dzielnic podmiejskich. Gdyby zaś zamierzał przekroczyć w niewdzięcznym uporze postanowienie naszej łagodności, będzie ściagała go surowość prawa już nie jako chrześcijanina, skoro oddziela go od wspólnoty religijnej niepokój umysłu, ale jako człowieka występnego, burzyciela publicznego spokoju i wroga praw i religii, Maksyminie, najdroższy i najszlachetniejszy. (3) Ty więc z należną powagą i wyjątkowym szacunkiem dla naszego rozkazu w każdym mieście i regionie, którym obecnie kierujesz, przy pomocy odpowiedniego pisma poinformuj obywateli i mieszkańców, aby wiedzieli, dokąd pozwolono udawać się w obrębie prawem wyznaczonych granic wspomnianemu człowiekowi, tak samo jak stronnikom jego niepokoju i błędu – Gaudencjuszowi, Ursusowi, Rufusowi, Auksanonowi, Auksanieszowi, Adjektowi, Leoncjuszowi oraz Rufinowi i aby rozumieli nakaz powstrzymania się od wchodzenia do zakazanych miejscowości. W ten sposób ograniczamy pobłażliwość naszej łagodności, abyśmy przez doprowadzenie do pojawienia się w pobliżu ludzi niespokojnych nie spowodowali czasem jakichś głosów oburzenia ze strony gorliwości ludzi pobożnych.

¹ **Nadawcy:** j.w. **Adresat:** Maksymin, wikariusz Rzymu w latach 370-371 (PLRE 577-578). **Data:** 371 (wg Seecka 240: ok. 15 lipca).